WYCHOWANIE FIZYCZNE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KULTURY FIZYCZNEJ

ORGAN WYCHOWAWCÓW FIZYCZNYCH, INSTRUKTORÓW I KIEROWNIKÓW SPORTOWYCH

ROK I (XIX) MARZEC 1938 Nr 7

Przewodniczący Nacz. Kom. Red. Wyd. „Kultura Fizyczna"
PUŁK. DR. JERZY NADOLSKI
Przewodniczący Kom. Redakcyjnego mies. „Wychowanie Fizyczne"
WIZ. MARIAN KRAWCZYK

TREŚĆ:

	str
VI PLENARNE POSIEDZENIE RADY NAUKOWEJ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO	290
Doc. Dr. J. MYDLARSKI — Jaką jest nasza młodzież?	304
Dr. J. PIETER—Analiza testów psychomotorycznych	305
Wiz. M. KRAWCZYK — Sport szkolny a sport społeczny	312
Mgr. T. BIERNAKIEWICZ — O współczesnych metodach gimnastycznych — K. Gaulhofer i M. Streicher	317
N. NONAS—Cel i zadanie a zainteresowania młodzieży w grze polowej	320
W. KŁYSZEJKO — Technika koszykówki (dokończ.)	323
„ Piłka siatkowa dla sprawnych zespołów	325
F. FLISAK — Kolonie młodzieży szkolnej	329
Wychowawca Fizyczny (Sprawy PZWF) . . .	332
Nasze spostrzeżenia	334

W najbliższym numerze m. in. ukażą się następujące artykuły:

O postawie — dr. M. PUZYNINA, Zagadnienie metodyki nauczania ćwiczeń ciała w świetle mechaniki ruchu — T. BIERNAKIEWICZ, Naturalna metoda lekkiej atletyki — skoki — J. SKŁAD, O grach sportowych — W. KŁYSZEJKO.

REDAKCJA: Warszawa, ul. Myśliwiecka 3, tel. 8-63-66, 12-63-26

ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Myśliwiecka 3, tel. 9-95-62

Prenumerata: roczna 9 zł, półroczna 4.50 zł, cena pojed. Nr 1 zł. dla członków PZWF i studentów uczelni WF roczna 7 zł, półroczna 3.50, cena pojedynczego Nr 0.80 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 175. Konto P. K. O. Nr 1.878

Ogłoszenia: 1/1 — 150 zł przed tekstem, 1/1 — 100 za tekstem
1/2 — 75 zł „ „ 1/2 — 50 „ „

Numer ukazuje się 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: WŁODZIMIERZ HUMEN. Wydawca: KULTURA FIZYCZNA

VI Plenarne Posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego
w dniu 12 lutego 1938 roku

Rada Naukowa WF. została powołana w roku 1927 przez Marszałka J. Piłsudskiego jako najwyższy organ opiniodawczy w Państwie w sprawach wszystkich zagadnień wych. fiz. i z nimi związanych.

Przewodniczącym Rady był Marszałek Piłsudski, obecnie jest nim Marszałek Rydz-Śmigły. Osoba Przewodniczącego, skład Rady, złożony z najpoważniejszych autorytetów w dziedzinie wych. fiz. w Polsce — świadczą jak wielkie znaczenie przypisują najwyższe sfery Państwa do zadań wychowania fizycznego.

Rada Naukowa WF. pracuje zasadniczo w specjalnych komisjach — stworzonych dla rozważenia i rozwiązania poszczególnych zadań. Plenum zbiera się raz na rok i określa swoją opinię w najważniejszych aktualnych zagadnieniach z dziedziny wych. fiz. Z opinią tą siłą rzeczy liczą się wszystkie zainteresowane ministerstwa, urzędy, społeczeństwo.

Wnioski Rady Naukowej stanowią wytyczne działalności przede wszystkim dla Ministerstwa WR. i OP. dalej dla Ministerstwa Spraw Wojsk., PUWF. i PW., Ministerstwa Opieki Społ.

Charakterystyczną rzeczą jest, że na ostatnim plenarnym posiedzeniu R. N. W. F. w dniu 12. II. br. wszystkie tematy (poza zagadnieniami wsi) obracały się około wychowania fizycznego i sportu w szkole.

Dlatego też uważamy, że sprawy tam debatowane, że uchwały i dezyderaty plenum zebrania Rady Naukowej WF. zainteresują naszych czytelników i po liniach wytyczonych przez R. N. W. F. powinno pójść wychowanie fiz. i sport w szkole.

Głębokie zrozumienie zadań wych. fiz. bije z przemówienia wstępnego Marszałka Rydza-Śmigłego:

Szanowni Państwo.

Witając państwa na tym posiedzeniu plenarnym jako homo-novus, chciałbym Państwa zapewnić, że przywiodła mnie do was

nie tylko przyjemność — bezsprzeczna zresztą — zasiadania w waszym gronie, ale ponieważ jestem odpowiedzialny za przygotowanie narodu do wojny, za przygotowanie państwa do kwestii obronnych, kwestia wychowania fizycznego musi być zagadnieniem, które mnie interesuje. Jest przecież jasne i zrozumiałe, że sprawność fizyczna żołnierza i oficera jest bardzo decydującym elementem naszych możliwości obronnych.

Niejednokrotnie, pomijając już kwestię szeregowca, który jest najbardziej obciążony tą najczarniejszą pracą i najcięższym trudem wojny, obserwowałem oficera, który na ogół przyjemniejsze ma życie i mniejszą pracę, pod względem fizycznym — wyższego oficera. I obserwowałem niejednokrotnie, jak intelekt tego oficera, gdy siły fizyczne mu nie dopisują — upada. Oficer zapomina o tym, czego się nauczył w czasie pokoju, staje się bezwolnym dzieckiem, miotanym przez często tak wstrząsające wrażenia, na jakie wojna go naraża.

Na jednym z pierwszych posiedzeń plenarnych Rady Naukowej Marszałek Piłsudski wyraził się, że wojsko jest instytucją, która pracuje nad wychowaniem fizycznym w najszerszej skali, na najszerszej płaszczyźnie.

Tak jest i dziś.

Niemniej, patrząc trzeźwo i jasno na możliwości wojska, trzeba stwierdzić, że wojsko otrzymuje chłopaka już w pewnym wieku, wtedy, gdy już jest niemal całkowicie rozwinięty. Poza tym otrzymuje go na krótki okres czasu, że może raczej pewne rzeczy dopełnić, zharmonizować, usprawnić pod specjalnym kątem widzenia potrzeb wojskowych, dać — że się tak wyrażę — pewną ogładę fizyczną, ale nie może usunąć zasadniczych braków, które przynosi ze sobą do wojska.

W tej samej sytuacji jest wojsko, jeśli chodzi o względy moralne. Zaryzykuję jednak powiedzenie, iż sądzę, że w ciągu tych dwóch, a często nie całych dwóch lat, kiedy chłopak jest w wojsku, wojsko może raczej więcej zrobić pod względem jego wychowania fizycznego.

Gdybym na chwilę przestał być reprezentantem interesów obronnych państwa, to i w tym wypadku muszę stwierdzić, że wychowanie fizyczne jest niesłychanie ważną rzeczą. Przypuszczam, że nie mylę się, jeśli twierdzę, że tylko kolaboracja jak najrozsądniejsza trzech czynników, a mianowicie: pracy intelektu-

alnej i rozwoju intelektualnego człowieka, wychowania moralnego i wychowania fizycznego, daje dopiero pełnego sharmonizowanego człowieka, daje pełną kulturę.

* *
*

Ze sprawozdania za okres od ostatniego plenarnego posiedzenia (12. II. 36 — 12. II. 38) wynikało, że Rada Naukowa WF. zajmowała się następującymi sprawami:

Okres sprawozdawczy wypełniony był pracami, zakres i program których zakreślony został częściowo przez ostatnie plenarne posiedzenie w dniu 12 grudnia 1936 r., częściowo przez prace rozpoczęte w poprzednich latach działalności Rady. Spośród zagadnień przepracowanych w Radzie w okresie sprawozdawczym — dwa z nich zostały podjęte na zlecenie Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Na zlecenie Ministra Spraw Wojsk. Rada Naukowa WF. w swojej Komisji Lekarskiej obradowała nad kwestią „wydolności fizycznej w służbie wojskowej młodzieży wcielonej do szeregów bezpośrednio po ukończeniu szkoły", a na zlecenie Ministra WR. i OP. specjalnie utworzona Komisja przepracowała problem wartości biologicznej młodzieży i dziatwy polskiej. W obu zagadnieniach Rada Naukowa WF. na zasadzie przeprowadzonych badań wydała opinię, w obu też uznała za konieczne dalsze nad zagadnieniami tymi studia.

Rok sprawozdawczy wprowadził Radę — zgodnie z zapowiedzią Wiceprzewodniczącego Rady gen. St. Roupperta na ostatnim posiedzeniu plenarnym, w zakres dwuch nowych kwestii: wychowania fizycznego na wyższych uczelniach oraz wychowania fizycznego na wsi. Obrady Rady doprowadziły w obu tych kwestiach do rezultatów, ujętych w konkretne tezy, które znajdują wyraz w referatach, przygotowanych na posiedzenie w dniu 12 luty b. r.

Komisja Lekarska Rady przepracowała i wydała opinię co do zagadnień, podniesionych bądź przez PUWF. i PW. bądź też przez swoich członków, a mianowicie: w sprawie działalności poradni sportowo-lekarskich, wychowania fizycznego w Komisji Higieny Ligi Narodów, opieki lekarskiej nad sportującą młodzieżą bezrobotną, ruchu chorych w Centralnym Instytucie WF.

Z inicjatywy Komisji Lekarskiej powstało Stowarzyszenie Lekarzy Sportowych o charakterze ogólno-polskim.

W zakresie swych zadań opiniodawczych Rada Naukowa WF. rozpatrzyła następujące kwestie: 1) nowy regulamin P. O. S., opracowany przez PUWF. i PW., 2) projekt ustawy o instruktorach wf. i o prowadzeniu ćwiczeń fizycznych — opracowany przez PUWF. i PW. i 3) programy ćwiczeń cielesnych i przysposobienia sportowego w liceach ogólnokształcących.

Prace badawcze prowadzone były przez Radę Naukową WF. w zagadnieniach następujących:

1) Badania lekarskie nad wpływem ćwiczeń fizycznych na przebieg menstruacji.

2) Badania lekarskie, pomiary antropologiczne i próby sprawności fizycznej nad grupą młodzieży Kresów Wschodnich, uczestniczącą w obozach letnich K. O. P. w Rackim Borze.

3) Dalsze badania nad tradycyjnymi zabawami i grami ruchowymi celem wydania monografii z tego zakresu.

4) Badania nad wpływem wysiłku fizycznego na organizm ludzki w dążeniu do ustalenia podstaw indywidualnych metod wf.

W okresie sprawozdawczym Rada Naukowa WF. współpracowała z CIWF. w formie:

1) wykorzystywania aparatu naukowego CIWF do prac, prowadzonych przez Radę,

2) subsydiowania przez Radę obserwacji fizjologicznych nad ćwiczeniami gimnastycznymi oraz 3) subsydiowania przez Radę pracy wiz. Czyżewskiego nad nową metodą gimnastyczną.

Pracownia Rady Naukowej WF. prowadziła nadal badania w zakresie biologicznych podstaw wychowania fizycznego oraz ogłosiła drukiem kilkanaście prac naukowych różnych autorów.

*

*   *

Wiceprzewodniczący Rady Naukowej WF., gen. dr Stanisław Rouppert zobrazował bardzo ciekawie stan wf. w Polsce, zatrzymując się przeważnie na odcinku szkolnym. Punkt pierwszy przemówienia poświęcony jest zagadnieniu inwestycyj wychowania fizycznego i konieczności planowego realizowania ich. Kończy się następującym wnioskiem:

Biorąc pod uwagę niedostateczny stan ilościowy naszych urządzeń sportowych (sale gimnastyczne, hale sportowe, boiska) dla użytku szkół średnich i szkół wojskowych — Rada Naukowa WF. stwierdza pilną konieczność ustalenia naszych potrzeb w tej dziedzinie, a na tej podstawie — wypracowania minimalnego programu inwestycyjnego i jego kalkulacji realizacyjnych.

Punkt drugi omawia sytuację wychowania fizycznego pod kątem widzenia programu szkolnego — referent stwierdza potrzebę redukcji programów szkolnych na rzecz rozszerzenia zakresu wf. Kończy następującym wnioskiem:

Biorąc pod uwagę niedostateczny wymiar czasu, zarezerwowany w programach szkolnych na wychowanie fizyczne, stwierdzając nadto zły stan zdrowotny znacznej części naszej młodzieży — Rada Naukowa WF. uchwala następującą opinię: wychowanie fizyczne winno uzyskać wymiar czasu co najmniej 3 godz. tygodniowo ćwiczeń wychowania fizycznego na klasę w gimnazjach i liceach.

Następny rozdział dotyczący bezpośrednio wychowawców fizycznych przytaczamy w całości:

Przejdę teraz do zagadnienia, łączącego się ściśle z realizacją wychowania fizycznego i będącego — przy dobrym rozwiązaniu sprawy — warunkiem powodzenia realizacji W. F.

Chcę mówić o nauczycielach wychowania fizycznego. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że wychowawcy fizyczni wskutek swej nieustannej wytężonej pracy fizycznej nie są w stanie przepracować koniecznych do pełnej emerytury 35 lat w zakresie swej specjalności. Dla umożliwienia im tej 35-letniej wysługi wymyślono w niektórych krajach „podpórkę" dla wychowawców fizycznych w postaci drugiego przedmiotu.

Podpórka ta jest moim zdaniem — niemoralna, gdyż z góry nastawia wychowawcę fizycznego na jego niższą wartościowość, pełną bowiem wartościowość uzyskuje on dopiero z „podpórką" w postaci drugiego przedmiotu.

Ponadto drugi ten przedmiot ma umożliwić wychowawcy fizycznemu dosłużenie tych lat 35 służby, które potrzebne mu są do emerytury. Trudno jednak ustalić moment, w którym, wychowawca fizyczny zaczyna kłaść większy nacisk na ten drugi przed

miot. A czy nie dzieje się to czasem przedwcześnie? Sądzę, że tak, gdyż zdarzają się nawet wypadki, że energiczniejsi i zdolniejsi wychowawcy fizyczni studiują dalej na uniwersytecie ten drugi przedmiot, po czym całkowicie odchodzą do wychowania fizycznego. Znane mi są, a niewątpliwie i Państwu, podobne wypadku. Jeżeli dodamy do tego gorsze uposażenie wychowawców fizycznych w porównaniu z nauczycielami innych przedmiotów. to nie będziemy się dziwić zmniejszeniu napływu kandydatów do C.I.W.F., co szczególnie jaskrawo uwydatniło się w ostatnim roku. Uposażenie wychowawców fizycznych daje im taką płacę za 27 godzin pracy tygodniowo, jaką nauczyciele innych przedmiotw pobierają za 21 — 24 godz.

Nie na tym jednak kończy się upośledzenie nauczycieli W. F. w Polsce. Wychowawcy fizyczni obowiązani są do całego szeregu zajęć bezpłatnych, a mianowicie: prowadzą Koła Sportowe Szkolne, organizują imprezy sportowe, przeprowadzają próby na POS i OS'y, prowadzą wycieczki, organizują kolonie, obozy, osiedla, uczestniczą w kursach i konferencjach metodycznych, biorą czynny udział w przygotowaniu defilad, pochodów i t.p. Zajęcia te zabierają nauczycielom wiele czasu i tak np. niemal 20% nauczycieli W. F. daje 9-12 godz. bezpłatnej pracy tygodniowo, a przeszło 17% nauczycieli — 12-15 godz. (dane z ankiety, przeprowadzonej przez Związek Wych. Fiz., obejmującej 214 odpowiedzi).

Przyjrzyjmy się, jak ta sprawa jest postawiona w paru innych państwach. W Belgii i Szwecji wychowawcy fizyczni nie mają dodatkowego przedmiotu. Czas ich pracy do emerytury pełnej wynosi 30 lat, przy czym wiek przymusowego przeniesienia się na emeryturę określony jest w Belgii na 60 lat, w Szwecji — 62 lata. Uposażenie ich zajmuje mniej więcej środkową pozycję w zaszeregowaniu nauczycieli szkół średnich.

W Niemczech nauczyciele W. F. mają dodatkowe przedmioty, umożliwiające im dojście do emerytury. Sprawa ta jest rozwiązano w sposób ciekawy. Przez pierwsze 10 lat pracy nauczycielskiej wychowawca fizyczny prowadzi wyłącznie W. F. w następnych latach — także i drugi przedmiot.

We Francji położenie nauczycieli W. F. jest gorsze od ich kolegów z zakresu innych przedmiotów. W rezultacie — mały napływ kandydatów na nauczycieli w. f.

To też braki w zapotrzebowaniu wychowawców fizycznych dają się mocno odczuwać tak, że nawet komisja budżetowa parlamentu francuskiego debatowała w roku ubiegłym nad sytuacją nauczycieli wychowania fizycznego.

We Włoszech nauczyciele w. f. są postawieni narówni z wykładowcami innych przedmiotów noszą również tytuł „profesora". Emeryturę osiągają po 30 latach służby, dodatkowy przedmiot ich nie obowiązuje.

Wreszcie w Stanach Zjednoczonych A..P. położenie nauczyciela wychowania fizycznego jest najlepsze w porównaniu z innymi krajami: pobiera on wyższe uposażenie od swoich kolegów z innych przedmiotów, jednak pracy ma dużo, gdyż poza przedpołudniowymi godzinami zajęć w szkole musi jeszcze popołudniu prowadzić zajęcia sportowe z młodzieżą. Drugiego przedmiotu oczywiście nie wykłada. Do emerytury obowiązuje 30 lat.

Jak widać z tego przeglądu, nauczyciele wychowania fizycznego u nas są w sytuacji lepszej jedynie w porównaniu z Francja. We wszystkich innych wymienionych przez nas państwach położenie nauczycieli wychowania fizycznego jest lepsze, czas do pełnej emerytury wynosi 30 lat.

Biorąc pod uwagę drugi mój wniosek poprzedniego rozdziału, stwierdzający konieczność rozszerzenia wychowania fizycznego kosztem programu pozostałego, musimy poddać również rewizji nasz stosunek do nauczycieli wychowania fizycznego. Skoro w. f. prowadzone racjonalnie w szkole średniej i wyższej, jest czynnikiem ważkim dla obrony państwa, to musimy zmienić położenie tych, co mają ten przedmiot wykładać i prowadzić. Wyprowadzam więc 3-ci wniosek:

Biorąc pod uwagę rzeczywiste upośledzenie wychowawców fizycznych pod względem warunków pracy w porównaniu z nauczycielami innych przedmiotów i opierając się na doświadczeniu, wykazującym, że wychowawcy fizyczni wcześniej — niż nauczyciele innych przedmiotów — tracą zdolność do pracy —

Rada Naukowa WF. na posiedzeniu plenarnym wypowiada się i prosi Pana Ministra W. R. i O. P. o skrócenie czasu pracy wychowawców fizycznych, zapewniającego pełną emeryturę do lat 30-tu, o zrównanie w prawach nauczycieli WF. z nauczycielami innych przedmiotów oraz o nieobarczanie nauczycieli wychowania fizycznego dodatkowymi przedmiotami.

Ostatni punkt referatu obejmuje zagadnienie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie. Powołując się na swój poprzedni wniosek, aby odrzucić obarczanie nauczyciela wf. dodatkowym przedmiotem, referent stwierdza, że łączenie CIWF z uniwersytetem staje się bezprzedmiotowe, gdyż CIWF jako wyższa uczelnia techniczna, analogicznie do Akademii górniczej, handlowej itp. powinien uzyskać charakter Akademii, jako że ma po temu wszelkie warunki. Kończy wnioskiem:

Rada Naukowa WF. wypowiada się za przemianowaniem CIWF na Akademię; jednocześnie Rada Naukowa WF. uważa za konieczne przyznanie CIWF-owi prawa nadawania magisteriów.

Z przemówienia Gen. Dr Roupperta wynika, że mamy w nim gorącego sympatyka, znakomitego znawcę wychowania fizycznego w szkole. Tak śmiało, jasno, po żołniersku wytknięte drogi pozwalają nam przypuszczać, że nadchodzi dla nas wychowawców fizycznych, nowa era, jaśniejsza, lepsza.

* * *

Ze sprawami poruszonymi przez Gen. Dr Roupperta wiąże się temat sportu w szkole rozważany przez ppłk. Ziętkiewicza w referacie pt. „Rola sportu w szkole“. Przytaczamy ważniejsze fragmenty, dotyczące zagadnienia, które niewątpliwie szczerze i jak najżywiej interesuje wychowawców fiz. w szkole.

„Uzasadnienie potrzeby sportu w szkole szukam przede wszystkim w zadaniach wychowania fizycznego, którego pożytecznym pomocnikiem może być sport szkolny. Jakież zadania? — 1. poprawić konstytucjonalnie, 2. rozwinąć organicznie, 3. odprężyć i regenerować po wysiłkach umysłowych i nauki, 4. stworzyć pewne korzystne nawyki dla rozwoju charakteru, 5. zachęcić i stworzyć zamiłowanie do trwałej troski o kulturę fizyczną“.

Szeroko zakrojony program wychowania fiz. w szkole nie daje się zamknąć w szczupłych ramach 4 godz. tygodniowo, to też:

„O odprężeniu, wyrobieniu pewnych nastawień charakteru. o stworzeniu wewnętrznej potrzeby kultury fizycznej mowy być nie może, zwłaszcza jeżeli się ponadto zważy trudności, wyra-

stające przy wykonaniu programu przed nauczycielem wychowania fizycznego".

Dalej przytoczone są trudności jakie napotyka wychowawca przy wykonywaniu programu, a więc: wielka liczebność zespołu ćwiczebnego, brak sal i boisk przyszkolnych jak również dostatecznej ilości sprzętu.

„Braki te stwarzają na godzinach ćwiczeń cielesnych, zwłaszcza popołudniowych nastroje nudy i chaosu, zamiast radości i wesela; uczeń stroni od takich godzin, co ruchliwszy szuka naturalnego wyżycia się w poza szkolnym klubie sportowym. Trudno mu się dziwić. Jeśli się jeszcze doda do tego, że tak nauczyciel wychowania fiz. jak i całe zagadnienie wychowania fizycznego są traktowane trzecioplanowo na równi z rysunkami, śpiewem i kaligrafią, sytuacja zdawałaby się być groźna. Nauczyciel wf. uważa się do tej pory gdzieniegdzie jeszcze dziś za nauczyciela ćwiczeń cielesnych, w przeciwstawieniu do nauczyciela przedmiotów intelektualnych, za nauczyciela drugiej klasy. Nauczyciel wf. współczesny jest wychowawcą i nauczycielem. On musi tworzyć programy, metody, odpowiednie do indywidualności psychofizycznej ucznia. Aby to zadanie dobrze wypełnić musi być par exellence intelektualistą, musi znać fizjologię, psychologię, fizykę, chemię, sztukę żołnierską, służbę obywatelską itp. Przestał istnieć rzemieślnik-nauczyciel ćwiczeń cielesnych, narodził się nauczyciel wychowania fizycznego, o ileż wszechstronniejszy pod względem intelektualnym, społecznym od swego kolegi łacinnika itp."

Referent wylicza cały szereg przyczyn, dzięki którym zagadnienia wf. tak mozolnie zdobywają sobie obywatelstwo na terenie szkoły, m .inn. niechęć starszej generacji do obecnych form sportu, brak „miernika „wf." w ocenie wyników pracy szkolnej, wreszcie braki etatów i braki materiałowe.

Po wyszczególnieniu ich przystępuje do analizy następnych zadań wf., którym szkoła nie jest w stanie podołać, a więc: odprężenie, regeneracja po wysiłku umysłowym, wypoczynek rozumiany w nowoczesny racjonalny sposób:

„Forma właściwa to ucieczka od codziennych kłopotów od rzeczywistości. Forma ta — to między innymi — rozrywki. Dla wieku młodego rozrywki kulturalne, a przede wszystkim połączone z ruchem, naturalną potrzebą młodzieży — stanowią znako-

mitą przeciwwagę i odprężenie po nauce. Forma ta, to zabawy, a na wyższym stopniu organizacyjnym — sport. Mają one dać poza innymi środkami możność rozwinięcia własnej osobowości, pójścia w danej chwili po linii największego zainteresowania osobistego. Otóż przez świadomą i umiejętną organizację wolnego czasu osiągnąć można trzy pozostałe i niespełnione zadania wychowania fizycznego. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu zabawa i sport. — Brak rozrywek i zabawy jest dla wieku młodego niebezpieczniejszy, niż nadmiar ich. Tutaj wreszcie dochodzę do zasadniczej roli sportu w wychowaniu szkoły.

Przyjmuję, że sport szkolny musi mieć swoje odrębne i niezależna od form współczesnego sportu ludzi dorosłych-oblicze. Sport współczesny ludzi dorosłych jest sportem prawie nawskroś widowiskowym. Sport tak pojmowany i realizowany, siłą rzeczy, na poślednim miejscu musi postawić momenty wychowawcze. W sporcie szkolnym natomiast sprawy wychowania stają się pierwszorzędne i jedyne. Sport szkolny nie może ulegać sugestiom sportu z ulicy, z prasy sportowej, bo to nie sport, to wynaturzenie sportu. I tu leży źródło zrozumiałej dla mnie, niechęci sfer pedagogicznych do sportu wogóle.

Zamknięto młodzieży szkolnej dostęp do poza szkolnych klubów sportowych, i słusznie, jak wynika z moich poprzednich wywodów, ale nie stworzono u siebie sportu szkolnego, owszem, zapobiegano przeróżnymi zakazami odruchom stworzenia czegoś. I skutek oczywisty: sport polski stał się domeną sfer o niższym wykształceniu, inteligencja odpłynęła od sportu, obniżył się automatycznie morale sportu polskiego, stan się pogorszył, aczkolwiek fizyczne wyniki, w niejednej dyscyplinie stoją do dziś na bardzo wysokim poziome. Zburzono, nic nie stworzywszy, pogrążono sport polski... Dlatego widownia w sporcie szkolnym musi zejść na plan ostatni; sport szkolny jednak wyprany chemicznie ze współzawodnictwa — przestanie być sportem. Młody człowiek znajdzie satysfakcję, wyżycie się, odprężenie w ruchu, ale ten ruch musi być treściwy, nie formalny, on musi sięgnąć w głąb, musi być przeżyciem, a to stać się może tylko przez wprowadzenie współzawodnictwa z kolegą, z siłami przyrody. To leży w naturze młodzieńca.

...Dalsze cechy sportu szkolnego: Wiek młody skłonny jest do przesady, nie zna umiaru, dyktowanego przez rozum, trudno też tego wymagać; dlatego kierownictwo musi pozostać w rękach

rozsądnych, przygotowanych i doświadczonych kierowników — wychowawców fizycznych.

Ze sportu szkolnego wykluczyć należy z tych samych względów — gloryfikację wyników szczytowych, wprowadzić natomiast podział na grupy indywidualne przyrodzonych zdolności fizycznych i wyniki z tych grup należałoby podkreślać, aby dać wszystkim możność wybicia się. Nie sprowadzać sportu do kultu kilku mistrzów i bagatelizowania szarego człowieka z tłumu.

Uczyćby dalej należało wydobywać maksimum wysiłku — bez szkody dla zdrowia, co regulować można czasem i przestrzenią — ale jednocześnie wpajać uznanie dla lepszego, cudzego wysiłku, uczyć przyzwoicie przegrywać i znosić przegraną.

Ze sportu szkolnego wyeliminować trzeba wysiłki długie, trwałe, ponad stan możliwości; z tych i innych względów oświadczyćby mi się wypadało przeciw rozgrywkom z klubami i sportem dorosłych.

Sport szkolny ułożony w celowe programy może też najlepiej, najszybciej poprawić konstytucyjnie, uzupełnić to, czego nie dokona obowiązkowe wychowanie fiz.

Do sportu szkolnego zaliczam poza sportem boiskowym — sporty przestrzenne, uprawiane w sensie regeneracji okresowej, półrocznej, semestralnej i rocznej, wakacyjnej. Tu wchodzą wycieczki, obozownictwo, przebywanie wśród nieskażonej przyrody, tu wchodzi to co Marszałek Piłsudski określił mianem sportowania.

W sporcie szkolnym, uprawianym naturalnie w szczególnie korzystnym środowisku i warunkach, szukać należy wyrobienia pewnych kardynalnych cech charakteru, potrzebnych, przyszłemu obywatelowi i żołnierzowi, a więc odwagi i przebojowości. zaufania we własne siły i zaradności, wyrobienia zdolności pracy zbiorowej, koordynacji wysiłków, u wybrańców pielęgnować pierwiastki kierownicze i dowódcze. Tu w szybownictwie, żeglarstwie, raidach narciarskich, na wyprawach wodnych i górskich i w innych sportach mocnych można stworzyć zadatek na wszechstronnego, pozytywnego obywatela i dzielnego obrońcę ojczyzny. Więcej one wskórają w krótszym czasie, aniżeli długie przemówienia, agitacje i inne werbalne metody. Dochodzę do ostatniego zadania sportu: — do stworzenia poza potrzebami kształcenia

umysłu) potrzeby troski utrzymania ciała w należytej kondycji, do stworzenia pewnych nawyków w tym kierunku. Nawyki te można sprowadzić nie w atmosferze godzin obowiązkowych w atmosferze nauki szkolnej, ale właśnie na płaszczyźnie radosnej, beztroskiej zabawy, tej ucieczki od rzeczywistości szkolnej — w ramach przepisów sportowych, w ramach dobrowolnej organizacji społecznej, jaką może być koło sportowe lub międzyszkolny klub sportowy".

Referent podkreśla, że wprawdzie sfery szkolne zgadzają się na istnienie kół sportowych, lecz nie sprecyzowały swoich żądań ani zadań, nie określiły ram organizacyjnych, nie stworzyły czasu i możliwości do realizacji tych kół itd. Następnie porusza kwestię klubów sportowych międzyszkolnych, za powstaniem których przemawiają następujące względy:

międzyszkolne kluby sportowe zbierały by najlepsze talenty w poszczególnych działach sportu z sąsiednich szkół dając im warunki równorzędnej rywalizacji; kluby mogły by oprzeć się o jakieś istniejące urządzenia miejskie czy wojskowe, gdyż szkoła nie jest w stanie dostarczyć wszystkich potrzebnych urządzeń i sprzętu, terenu na boiska oraz instruktorów - specjalistów; klub będzie dobrą nauką współżycia i współpracy społecznej na wyższym szczeblu, aniżeli koło sportowe, opierające się w całości o zakład szkolny.

Czyni natomiast dwa zastrzeżenia co do sportu szkolnego: uczniowie uprawiający sport powinni biegać, pływać, latać itd., a nie być tylko biegaczami, pływakami itd., drugie: ze sportu należy wykluczyć młodzież chorą, słabą, ułomną, niedożywioną, pozostawiając ją zabiegom leczniczym, nie pozbawiając jej jednak całkowicie ruchu. Jeśli zaś chodzi o wykluczenie ze sportu źle uczących się, to zdaniem referenta jest to nie celowe, gdyż fakt ten nie wywoła napewno większych chęci do nauki, a będzie ze szkodą dla jego organizmu.

„Oto by była rola i krótko ujęty zarys organizacyjny sportu na odcinku szkół średnich i równorzędnych. Tylko w wyższych klasach szkół powszechnych można by zaprowadzić sporty na najniższym poziomie, w niższych tylko zabawę. Granicę musi tu stanowić granica wieku, w której już młody człowiek żąda od zabawy więcej skomplikowanych reguł, właściwych sportowi. Raczej jednak później przejść do form sportu, aniżeli za wcześnie,

poprzestając na razie na naturalnych formach ruchu: biegach, rzutach, pływaniu, zabawach".

Sport szkolny żeński powinien być zorganizowany na podobnych zasadach jak i sport męski, jedynie przy stosowaniu form wychowawczych należałoby być jeszcze ostrożniejszym, gdyż współzawodnictwo u kobiet oparte często jest na momentach bardziej osobistych i właściwych kobietom, a nie kryjących się z celową linią wychowania.

Wyłania się jednak w związku z organizacją klubów międzyszkolnych zagadnienie braku czasu i przeciążenia uczni nauką. Referent podaje kilka projektów, zastrzega się jednak, że wykorzystanie wolnego czasu na sporty jest idywidualne dla pewnego typu szkół i warunków szkolnych. W każdym razie należy czerpać go z godzin pracy szkolnej, co napewnó nie będzie bez pożytku dla niej.

„Co zrobić z tym wielkim odsetkiem uczniów, którzy nie biorą udziału w zajęciach popołudniowych z powodu oddalenia od szkoły? Pozwolić im na zorganizowanie międzyszkolnych klubów w miejscu ich zamieszkania pod opieką wychowawcy fiz. w oparciu nawet o miejscowy cywilny czy wojskowy klub sportowy. Mamy już dzisiaj kluby sportowe, które rozumieją swoje zadanie bardzo wszechstronnie, nastawiają swoje prace w kierunku państwowotwórczym, są kierowane przez ludzi światłych. rozumnych i dobrych obywateli.

Drugim również ważnym szkopułem, to zaabsorbowanie wychowawcy fizycznego. Nie ma popołudnia i wieczoru wolnego, nie ma święta dla siebie. On jest komendantem hufca pw., on jest organizatorem wszystkich uroczystości, delegacyj, kolonij. Jedyna rada zwiększyć etaty stopniowo, za pracę wychowania fizycznego i sport wynagradzać w godzinach zleconych.

Mówiąc o niejakiej pomocy ze strony władz szkolnych mam na myśli: — zaopatrzenie szkół w urządzenia stałe i sprzęt potrzebny do wykonania obowiązkowego programu wf. i zajęć sportowych. Przeszkolenie wychowawców fizycznych, kierowników kół i klubów sportowych w specjalnościach sportowych. Przydzielenie wychowawcy fizycznemu około 4 godzin, zleconych na zajęcia w kole, lub klubie sportowym, a to w celu zmniejszenia grup ćwiczebnych, umożliwienia nauczycielowi indywidualizacji ćwiczeń.

Przecież już dziś nie jest to niemożliwe. I w obecnych warunkach na t. zw. „zajęcie praktyczne“ udało się uzyskać grupy uczniów poniżej 25. A o ileż indywidualniejszego traktowania wymaga wychowanie fizyczne i sport. Tu wysuwa się kardynalny obowiązek dopasowywanie wysiłków do potrzeb rozwijającej się młodzieży na podstawie szczegółowej obserwacji, która jest wykluczona w grupie np. 90 uczniów i więcej. W Niemczech ma młodzież dzisiaj popołudnia całkowicie wolne we środy i całe soboty i niedziele. U nas nawet niedziela nie jest całkiem wolna. Naturalnie że i obecnie nasza młodzież żyje i „wygląda na obraz i podobieństwo Boże“, o ileż jednak lepiej będzie wyglądał ten przyszły obywatel niemiecki: może będzie mniej wykształcony, ale o ile lepiej przygotowany do życia, do obowiązków obywatela i żołnierza. Mam jednak podejrzenia, słysząc te narzekania na niski poziom umysłowy naszego absolwenta szkół polskich, że tu nadmiar, przeciążenie programowe jest winne. Obawiam się, że nie dość skrupulatnie zastanawiano się przy układaniu programu, czego uczeń może dokonać, objąć, pojąć, a myślano jedynie co ma zrobić, biorąc ryczałtowo pod uwagę czas w tygodniu i roku szkolnym, będący w ogóle do dyspozycji.

Czy nie należałoby przy układaniu programu wyjść od podstaw biologicznych, fizjologicznych, od ucznia, od jego praw rozwojowych, założeń dziedzicznych, od jego możliwości psychicznych i fizycznych, od jego pojemności? Przypuszczam, że tak jest, ale z takiego założenia wychodząc wychowanie fizyczne nie powinno już być ostatnim przedmiotem, który się musi zmieścić w pozostałych godzinach. Dziś dużo z programu pozostaje prawdopodobnie tylko na papierze, prawdopodobnie pojemność ucznia została już dawno przekroczona, uczeń już więcej nie przyjmuje, z braku zwłaszcza odbudowy, regeneracji umysłowej i może absolwent naszej szkoły jest w rezultacie taki sam mądry, względnie taki sam nie mądry, jak niemiecki, czy inny, w każdym razie jest gorzej przygotowany do życia.

Kończę wnioskiem:

uznając doniosłe znaczenie sportu szkolnego dla żywotnych zadań szkoły, Rada Naukowa WF. na posiedzeniu plenarnym w dniu 12 lutego br. apeluje do Pana Ministra WR. i OP. aby zechciał rozbudować sport szkolny, realizując jego pilne postulaty“.

Jaką jest nasza młodzież?

(Na podstawie materiałów zebranych przez Komisję do badań wartości biologicznej dziatwy i młodzieży R. P. Rady Naukowej W. F.)

IV.

Wśród ogółu zdrowych posiadało:

	W wieku lat	Chłopcy		Dziewczęta	
		Ilość	%	Ilość	%
WZROK dobry	8— 9	2713	92.21	2926	90.81
,, ,,	11—12	2423	93.73	2325	91.28
,, ,,	14—15	1591	90.14	1220	87.70
,, zły	8— 9	224	7.01	287	3.90
,, ,,	11—12	161	6,22	220	8.63
,, ,,	14—15	172	9.74	171	12.29
SŁUCH dobry	8— 9	2797	95.07	3067	95.18
,, ,,	11—12	2493	96.44	2461	96.62
,, ,,	14—15	1716	97.22	1361	97.84
,, zły	8— 9	144	4.89	147	4 56
,, ,,	11—12	91	3.52	84	3.30
,, ,,	14—15	48	2.72	28	2.01
MOWĘ prawidłową	8— 9	2282	76.56	2683	83.27
,, ,,	11—12	2146	83.01	2304	90.46
,, ,,	14—15	1577	79.35	1273	91.51
,, nieprawidłową	8— 9	654	22.63	527	16 36
,, ,,	11—12	424	16.40	234	9.18
,, ,,	14—15	180	10.19	115	8 26

Jan Mydlarski.

Analiza testów psychomotorycznych

W każdej próbie pomiaru uzdolnień ruchowych napotykamy na dwie zwłaszcza trudności: 1. niełatwo odróżnić sprawności od zdolności, czyli możliwości ruchowych, 2. niełatwo znaleźć zadania ruchowe, znamienne dla zdolności ruchowych. Innymi słowy trudno jest sprawdzić, (w sposób, który specjaliści nazywają mianami takimi, jak: obiektywność, symptomatyczność, diagnostyczność, prognostyczność i „spolegliwość"), co ktoś w zakresie motorycznym uzyskać może, a nie tylko faktycznie uzyskuje w wyniku prób konkretnych. Nazwijmy tę drugą trudność sprawą „z n a m i e n n o ś c i" prób (w kierunku właściwego rozpoznania stopnia czyichś uzdolnień motorycznych).

Co to znaczy, że dane zadanie ruchowe jest „znamienne"? Znaczy wiele rzeczy różnych, ale z najważniejszych następujące: próba mierzy to, co wedle naszych zamiarów powinna mierzyć; mierzy nie tylko w tej oto chwili wykonane zadanie, lecz także ewentualne wyniki dnia jutrzejszego i w nieokreślonym sensie przyszłego; mierzy wyniki i stopień trafnego wykonania zadań innych podobnych; mierzy nie stopień wyćwiczenia, lecz uzdolnienia ruchowego. W testach zdolności motorycznych ta ostatnia sprawa gra — oczywiście — rolę najważniejszą.

Znamienne w ciaśniejszym sensie muszą być coprawda już i zwyczajne próby sprawności szkolnych z „gimnastyki", o ile nie obejmują wszystkich zadań i ćwiczeń przerobionych. Próby sprawności są zazwyczaj przecież tylko ułamkiem tego wszystkiego, czego się uczeń miał nauczyć, w czym miał się wyćwiczyć. Przypuszczamy, że kto jest wystarczająco sprawny w kilku próbach d o b r a n y c h, tj. znamiennych, jest też sprawny we wszystkich innych ćwiczeniach, jakoś związanych ze znamiennymi. Otóż właśnie naokoło tego „związania" prób znamiennych, a zarazem wiadomych z niewiadomymi i nieznamiennymi, obraca się cała sprawa pomiarów czy to sprawności, czy to zdolności motorycznych. Z wielką wyrazistością występuje we właściwych testach psychomotorycznych, w testach u z d o l n i e ń. Sens tych testów zasadza się na domniemaniu,

że ze sposobu wykonania nielicznych zadań „znamiennych“ możemy wnioskować o całokształcie, a przynajmniej części uzdolnień motorycznych „w ogóle“.

Czy jednakże domniemanie to jest słuszne?

Sprawa zależy od trafności przesłanek myślowych, ale jeszcze bardziej od właściwego doboru samych zadań, z których układamy test psychomotoryczny. Przesłanki myślowe są czasem dobre, a zadania źle dobrane do celu, któremu mają służyć. Właściwy dobór zadań jest przy tym daleko ważniejszy od ich opracowania statystycznego. Wszelkie testy psychomotoryczne, muszą być wystandaryzowane na drodze prób masowych i właściwego opracowania statystycznego. Ostatecznie jednak nie statystyka nadaje im wartość, lecz ich znamienność w stosunku do celu, któremu służą.

Od czego zależy rozpoznawcza i symptomatyczna wartość prób ruchowych, które przeznaczamy raczej do pomiaru możliwości, aniżeli sprawności ruchowych? Z warunków wielu uwzględnimy tylko dwa: 1. próby muszą dotyczyć ruchu zanalizowanego, 2. muszą mierzyć albo jednakowy stopień wprawy u osób różnych, albo jednakowy brak wprawy.

Normy ocen do sprawności np. w piłce nożnej odnosić się mogą jedynie do piłki nożnej, a nie do sportów innych. Dlaczego? Dlatego, że „piłka nożna“ obejmuje bogaty zestrój różnych czynności ruchowych. Dla każdego jest naoczne, że zestrój ten zależy w wysokim stopniu od wiadomości „technicznych“ i od zaprawy. Ażeby dotrzeć do czyichś możliwości ruchowych, trzeba przeto w granicach możliwości uwolnić zadania od wiadomości i zaprawy, trzeba zwłaszcza rozpatrzyć analitycznie elementarne współczynniki ruchu, trzeba każdemu z tych współczynników przyjrzeć się osobno, a w diagnozie praktyczne poznać osobno. Każda sprawność sportowa rzemieślnicza, laboratoryjna, „powszednio-życiowa“ zależy od tych elementarnych warunków. Jest niejako na ich fundamencie zbudowana. Niektóre ważniejsze z tych elementów ruchu rozpatrzyliśmy już osobno.*)

*) J. Pieter. — Zagadnienie pomiaru uzdolnień ruchowych „Wychowanie Fizyczne” 1937 nr 2, 3.

Standarty psychomotoryczne będą tym lepiej wskazywały na rzeczywiste możliwości ruchowe osób badanych, im wierniej będą odzwierciadlały stopnie elementów ruchowych a nie ich zestrojów. Sprawa ta jest kłopotliwa, gdyż psychomotoryka wciąż jeszcze nie rozporządza dokładną analizą elementów ruchu.

Nie wystarczy jednakże rozbić czynności skomplikowane na formalne elementy. Zadania dla poszczególnych elementów muszą być tak dobrane, aby przynajmniej z niejakim prawdopodobieństwem można mniemać, że dla wszystkich badanych są albo rzeczą m o t o r y c z n i e nieznaną, albo rzeczą o jednakowym stopniu zaprawy (umyślnej i nieumyślnej). Nie może być znamienny pomiar przy użyciu zadań, które przez badanych są już wyćwiczone i to w rozmaitym stopniu; przez jednych wyćwiczone rekordowo, przez innych prawie w ogóle nie i temu podobnie.

Po tych uwagach rozpatrzymy pokrótce kilka standartów psychomotorycznych. Dla porównania weźmiemy pod uwagę standarty sprawnościowe i zdolnościowe.

Niektóre standarty są z góry przeznaczone do mierzenia stanu tylko określonej sprawności. Są przeto jak gdyby t e s t y w i a d o m o ś c i na terenie motorycznym; narzędzia objektywnego egzaminu z zakresu motoryki. Takimi standartami są — w zasadzie układy prób terenowych i gimnastycznych stosowanych w Centr. Instyt. Wych. Fiz. w Warszawie. Układy tych prób w postaci „zgęszczonej" reprezentują ćwiczenia przerobione w danym okresie szkolnym. W próbach tych okazują się oczywiście także możliwości ruchowe badanych, ale przedmiotem oceny jest sprawność, jako wynik określony zaprawy.

Gdzieś pośrodku między standartami egzaminowymi a właściwymi testami uzdolnień motorycznych, postawić trzeba miary poniekąd tylko egzaminowe, a w zamyśle przeznaczone do badania sprawności opartych na n a t u r a l n y m r o z w o j u motoryki czyli na dojrzewaniu ruchowym. Problem tych miar możnaby ująć w sposób następujący: jakie są wyniki przeciętne i jaki jest rozsiew odchyleń pewnych sprawności w uzależnieniu od w i e k u tj. od poziomu d o j r z e w a n i a r u c h o w e g o?

Przykładem takiej miary są „Normy sprawności fizycznej

dzieci w Polsce" J. Mydlarskiego doc. U. J. P.*). Normy Mydlarskiego powstały z inicjatywy Marszałka Piłsudskiego. Ich zadanie zostało w ten sposób określone na Radzie Naukowej Wychowania Fizycznego (22. VI. 29). „Miernik winien stworzyć cele i normy, stawiane wychowankom do osiągnięcia w okresie jednego roku. Według tego miernika winna być możliwa do przeprowadzenia kontrola osiąganych rezultatów. Kontrola postępu". Idąc za powyższym określeniem możnaby mniemać, że chodzi o obiektywny standart egzaminowy o rezultaty oparte na zaprawie szkolnej. Wedle sposobu w jaki uzyskano normy, są to raczej miary sprawności (dla młodzieży od 10-go roku życia wzwyż), w których czynnik zaprawy szkolnej, pozaszkolnej i dojrzewania ruchowego nie jest rozróżniony.

Zadania znormalizowane przez Mydlarskiego dotyczą — w zakresie ściśle motorycznym — trzech tylko sprawności: 1. biegu na 60 m, 2. rzutów prawo i leworęcznych piłką palantową i (od 15-go roku życia) granatem lub piłką dętą, 3. skoku wzwyż. Same normy oparte są na pokaźnym materiale blisko 19-stu tysięcy badanych. Czysto statystycznie podstawa ich jest mocna. W praktyce normy stanowią dobre kryterium orientacyjne, czego w zakresie rzutów, biegu krótkiego i skoku wzwyż, można wymagać od młodzieży w poszczególnych latach życia i klasach szkolnych. Stanowią przeto jedną z podstaw dla wytycznych programowych, dla porównań międzygrupowych, a w pewnej mierze także dla ocen wizytacyjnych.

Do pomiaru uzdolnień ruchowych ani do ocen indywidualnych w zakresie sprawnościowym nie służą. Indywidualnie można wprawdzie orzec, że chłopiec N. M. jest w skoku, biegu i rzucie mało sprawny. Nie wiadomo tylko jak fakt tej małej sprawności objaśnić. Powiedzmy, że chłopiec ten ma lat 12, a sprawności jego odpowiadają 10-cioletniemu. Czy świadczy to o odpowiednio mniejszych możliwościach ruchowych tego dziecka? Raczej nie. We wszystkich trzech próbach (skok, rzut, bieg) obok momentu dojrzewania ruchowego uwzględnić trzeba istnienie dużego stopnia zaprawy umyślnej i przypadkowej. Stopień zaprawy dziecka wiejskiego a miejskiego, trenującego

---

*) Jan Mydlarski. — Sprawność fizyczna młodzieży w Polsce. Warszawa 1934.

(np. rzut) a nie trenującego, są różne. Wobec tych prawdopodobnych różnic zaprawy, ze stwierdzonego „opóźnienia" (o dwa lata) w rzucie, skoku i biegu, nie bardzo można wnosić, czy u tego dziecka znajdujemy analogiczne opóźnienie w sprawnościach innych, i czy możliwości ruchowe tego dziecka są gorsze od przeciętnych.

Nieco bardziej zbliżony do testów „zdolnościowych" jest test F. R o g e r s a*) Test ten składa się z dwu seryj zadań: pierwsza przeznaczona jest do diagnozy siły i witalności organizmu, druga do właściwych pomiarów psychomotorycznych. Ta druga część, zwana przez autora „testem uzdolnień atletycznych" jest zbiorem zadań przystosowanych do sprawności w sportach lekkoatletycznych. Ta część testu obejmuje osiem następujących zadań: 1. bieg stumetrowy, 2. skok wzwyż z rozbiegu, 3. skok w dal z rozbiegu, 4. skok w dal z miejsca, 5. skok wzwyż bez rozbiegu, 6. rzut kulą, 7. rzut piłką do kosza, 8. rzut piłką nożną do celu z 16 m.

Rogers postawił sobie dwa zadania: I. określić łatwo i szybko stopień ogólnych „zdolności atletycznych", II. znaleźć miarę do selekcji uczniów w zakresie wychowania fizycznego wedle ich potrzeb i możliwości indywidualnych.**)

Test Rogersa też jeszcze raczej jest egzaminowy, sprawnościowy, aniżeli zdolnościowy. W kompleksie lekkiej atletyki zostały wprawdzie rozróżnione analitycznie rzeczy dwie; siła (w postaci odrębnych zadań i norm dla przedramienia, całej ręki, nóg, rąk i nóg razem, pojemności płuc) i ruch, ale w ruchu wyodrębnione zostały składniki t r e ś c i o w e (lekkiej atletyki) a nie składniki formalne (jak np .równowaga, szybkość, składanie ruchów poszczególnych itp.). Wobec tego różnice indywidualne ujawnione w zastosowaniu testu Rogersa są raczej różnicami zaprawy, niż zdolności.

Podobne do testu Rogersa są „Testy uzdolnień motorycznych" Komitetu Amerykańskiego Związku Wychowawców Fizycznych***).

---

*) Fred. Rand Rogers, Physical capacity tests in the administration of physical education, New York, 1926).

**) (O. Cit., str. 79).

***) Com. Raport of the C. A. Ph. Ed. Ars. 1924, 1925, 1929.

Testy te obejmują bardzo szeroki zakres sprawności ruchowych: atletyczne, gimnastyczne, zabawowe (gry, taniec), rękodzielnicze itp. Oparte są również — co zresztą widać z ich celu — na analizie treściwej składników ruchowych w różnych dziedzinach motoryki. Mają oczywiście te same zalety i wady. Ich zaletą (podobnie, jak zaletą testów Mydlarskiego i Rogersa) jest możność obiektywnych ocen pewnych określonych sprawności ruchowych. Ich brakiem jest, że w wyniku badania nad osobą N. M. zawsze postawić można pytanie następujące: wyniki złe z powodu zdolności czy słabej zaprawy? Wynik bardzo dobry z powodu nieprzeciętnych zdolności, czy też z powodu wytrwałego i właściwego treningu (np. w skokach)?

Testem „uzdolnieniowym" we właściwym znaczeniu tego wyrazu jest znana u nas skala Rosjanina N. Ozjereckiego przetłumaczona w r. 1931 na język polski przez S. Szumana*). Test Ozjereckiego różni się pod dwoma względami od powyżej podanych: 1. skonstruowany jest na podstawie f o r m a l n e j a n a l i z y uzdolnień ruchowych, 2. obejmuje dla poszczególnych szczebli dojrzewania ruchowego zadania treściowo różne.

Analizując sprawę uzdolnień ruchowych, Ozjerecki rozróżnił następujące elementy ruchu: 1. Koordynację statyczną ruchów tj. w szerokim sensie zjawiska „równowagi", 2. koordynację dynamiczną: osobno ruchów ręki, osobno ruchów całego aparatu motorycznego, 3. szybkość ruchu, 4. zdolność do ruchów równoczesnych, 5. precyzję ruchów., rozumianą przez niego jako przeciwstawienie do synkinezyj czyli współruchów (to ostatnie lepiej byłoby nazwać ekonomią ruchów). Dla tych pięciu formalnych elementów motoryki Ozjerecki skonstruował na poszczególne lata życia od 4-go do 16-go (11 — 12, 13 — 14, 15 — 16 łącznie) po sześć zadań o wzrastającym stopniu trudności, ale tej samej — formalnie — jakości. Wszystkich zadań w skali jest 60.

Ich układ wedle szczebli wieku oraz sposób przeprowadzania badań i obliczenia wyników konkretnego badania (nad N. M.) jest w zasadzie ten sam, co np. w skali inteligencji Bineta. Jest to umyślne nawiązanie do tej skali.

---

*) N. Ozjerecki. — Skala metryczna do badań zdolności ruchowych dzieci i młodzieży. Lwów 1931; po roz. I. wyd. 1923. II. wyd. 1926.

Testy Ozjereckiego oprócz wielu zalet, mają jedną poważną wadę: są bardzo uciążliwe w praktycznym stosowaniu. Stosujący musi znać całą 60-tkę zadań i musi się nieźle orientować w technice badania i obliczeń, zaczerpniętej z dziedziny testów inteligencji. Poza tym badanie może być tylko indywidualne, a tok próby jest dość długi, co prawie uniemożliwia selekcję masową.

Teoretycznie skala nie jest wolna od elementów sprawnościowych, ale całkowite „sformalizowanie“ testów uzdolnień motorycznych nie jest możliwe w żadnym wypadku. Główną zaletą skali jest jej duża diagnostyczność z punktu widzenia pytania: uzdolniony motorycznie i o ile? Wynik badania tym testem znacznie snadniej można objaśnić, jako pomiar zdolności, możliwości, aniżeli samych tylko sprawności ruchowych.

Po części podobna do omówionej jest skala Amerykanina Bracea*). Podobieństwo dotyczy formalnej analizy ruchów. Brace rozróżnił siedem różnych składników motoryki: „zwinność“ ruchową (agility); (zamiast objaśnień co rozumie przez tę zwinność ruchu, przykład zadania: z pozycji stojącej podskok w górę z dwukrotnym uderzeniem pięt w powietrzu i opadem ze stopami rozwartymi), 2. równowaga, 3. opanowanie ruchu, 4. zręczność-zwinność, 5. szybkość z równowagą, 6. siła, 7. siła z opanowaniem ruchu.

Rozróżnienia Brace‘a nie są teoretycznie tak precyzyjne, jak u Ozjereckiego, ale test jego ma za to zalety inne. Najpierw więc składa się tylko — w ostatecznej redakcji — z 20-stu zadań jednakowych dla wszystkich badanych, co jest poważnym plusem praktycznym; wszystkie zadania można wykonać bez jakichkolwiek pomocy instrumentowych; badanie może być przeprowadzone równocześnie z kilkoma osobami; rozpiętość testu (od ośmiu do osiemnastu lat) jest korzystna i z punktu widzenia szkoły i sportu; normy są zcentylowane; rozsiew dobry.

Trudnością poważną testu Brace‘a jest wątpliwie trafny dobór zadań do — powiedzmy — trafnie w teorii przeprowadzonej analizy ruchów. Niektóre zadania (z 20-stki) są wręcz zwyczajnymi ćwiczeniami gimnastycznymi, o których

*) Kingsley Brace. Measuring motor ability; a scale of motor ability tests. New York 1930.

z pewnością można rzec, że są ćwiczone i to w bardzo różnorodnym stopniu (umyślnej, czy przypadkowej zaprawy).

W końcu wzmianka o dwu pomysłach, które zaledwie można scharakteryzować, jako mierniki czy to sprawności, czy to zdolności ruchowych, ale które niemniej posiadają wartość w zagadnieniu ocen psychomotorycznych. Jeden to test psychopato-motoryczny Szwajcara G u i l m a i n'a, drugi to arkusz - schemat obserwacyjny uzdolnień potrzebnych w wychowaniu fizycznym, S c h u l t e'g o.

Test G u i l m a i n'a**) złożony jest z zadań nieznormalizowanych; służy jako schemat do obserwacyjnej analizy raczej braków w zakresie ruchowym, aniżeli do orzeczeń o stopniu sprawności lub zdolności. Guilmain zwraca więc uwagę na synkinezje (por. z Ozjereckim) ruchy gwałtowne, nerwowe, zwiotczałe, wysoce niewprawne itp. Jest to jak widać punkt obserwacyjny raczej kliniczny niż wychowawczy.

Test G u i l m a i n'a nadaje się zato bardzo dobrze jako uzupełnienie do właściwego testu zdolnościowego.

Arkusz psychomotoryczny Schultego***) jest specyficznym schematem do liczbowych ocen w dziedzinie psychomotoryki.

P o m y s ł j e s t t e o r e t y c z n i e w c a l e i n t e r e s u j ą c y, a l e p r a k t y c z n i e n i e w y k o n a l n y. Zakończymy uwagą ogólną, że jak narazie nie ma dostatecznie spoistej praktycznie i naukowo miary do ocen diagnostycznych i symptomatycznych w zakresie uzdolnień ruchowych.

Józef Pieter.

Sport szkolny a sport społeczny.

Już samo przeciwstawienie w tytule może się wydać dziwnym, a tym bardziej może się wydawać zupełnie nieusprawiedliwionym roztrząsanie tego przeciwstawienia. Pokuszę się jednak o przeprowadzenie tego przeciwstawienia w treści, gdyż

**) H. Guilmain tests psycho-motoires, Paris 1932.

***) R. W. Schulte. - Leistungssteigerunk in Turnen, Spiel und Spur, Oldenburg 1937.

sprawa sportu szkolnego właśnie w zestawieniu ze sportem poza szkolnym, czyli społecznym niepokoi nie tylko mnie, ale przypuszczam także liczne rzesze wychowawców fizycznych.

Coraz częściej słyszymy pytanie, do czego zmierza sport społeczny, coraz częściej zastanawiamy się nad tym, czy drogi po jakich rozwija się ten sport są właściwe, a sam sport społeczny przeżywa ciężki kryzys, nie tylko dlatego, że brak mu narybku i że brak jest inteligencji dla kierowania pracami sportowymi. Przecież tych argumentów używa się (na szczęście już coraz rzadziej) jedynie w walce o dopuszczenie młodzieży do klubów poza szkolnych. W gruncie rzeczy zaś wiemy doskonale, że kryzys w sporcie nastąpił dlatego, że szereg wielkich organizacji społecznych jak Związek Strzelecki, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Związek Rezerwistów i wiele innych tworzy odrębne kluby sportowe, niezawsze wstępujące do państwowych związków sportowych, a przez swoje wpływy wyrywające lepszych zawodników z klubów zrzeszonych. Wiemy dobrze o tym, że niezałatwiona definitywnie sprawa pseudoamatorstwa, czy półzawodowstwa straszliwie utrudnia pracę organizacyjną i normalizacyjną związków sportowych.

Nie bez zdania racji patrzymy i my, wychowawcy fizyczni, z pewną troską na te wszystkie trudności, ale też tym więcej usiłujemy obronić młodzież szkolną od przedwczesnego wstępowania do klubów sportowych i wnikania w te wszystkie walki i kłopoty, które powinny być załatwione przez dzisiejszych przywódców sportowych. Nie wchodząc jednak w to, kiedy i jak te wszystkie trudności będą załatwione, chcę się zastanowić nad tym o ile trudności sportu polskiego odbijają się na sporcie szkolnym.

Przede wszystkim jeszcze muszę stwierdzić i to, że znaczna część młodzieży szkolnej wysoko usportowionej właśnie przez szkołę, należy do klubów sportowych poza szkolnych i władze szkolne nie są w możności całkowicie wykonać wydanego przez siebie zakazu należenia młodzieży do tych klubów. Przez tę właśnie młodzież do szkół przedostają się pewne niepożądane fermenty, które potem mącą nietylko atmosferę wychowawczą szkoły, ale często także ciążą fatalnie nad stosunkiem do wychowawcy fizycznego i jego działu pracy dyrektorów zakładów naukowych i rad pedagogicznych. Wystarczy nieraz jednego ucznia-sportowca, członka jakiegoś klubu spor-

towego, aby utrudnić wychowawcy fizycznemu ciężko wywalczone stanowisko dla siebie i swego przedmiotu; wystarczy, aby rozbić całkowicie wychowawczą atmosferę. Może się to oskarżenie wydać komuś zbyt ciężkim, ale proszę zwrócić uwagę, że przecież pokryjomu do klubu ucieka młodzież nie najlepsza, ale właśnie najgorsza, która też w klubie nie chwyta rzeczy najlepszych, tylko najgorsze. I właśnie te najgorsze rzeczy klubowe przenosi na teren szkoły. Z przerażeniem spotkałem się z tym, że uczeń uzależniał wyjazd na mistrzowstwa szkolne w zespole swojej szkoły od tego, czy dostanie nowy kostium ćwiczebny i przejazd II klasą; widziałem także i takiego ucznia, członka szkolnego klubu sportowego, który wyjechał na mistrzostwa międzymiastowe z klubem miejscowym bez wiedzy szkoły, poprostu za zapłatę. To nie oskarżenie sportu polskiego, ale dowód tego, że kiepsko prowadzone kluby sportowe w młodych, nie wyrobionych chłopcach znajdują podatny materiał do demoralizacji sportowej. Czy dziwne jest wobec tego, że wystarczy taki jeden „sportowiec" na terenie szkoły, aby zepsuć atmosferę spokojnej pracy sportowej i źle do sportu nastawić dyrektora, grono nauczycielskie i nawet koła rodziców, bo przecież zgeneralizować takie wypadki jest niezmiernie łatwo.

I na cóż zda się nie wiem jak gorąco przedstawiona idea sportowa wśród młodzieży szkolnej, jeśli znajdzie się ktoś z klubu sportowego, który jako owoc zakazany ma specjalny smak, przedstawiający zupełnie w odmiennym świetle ideały sportu. Weźmy pod rozwagę samą istotę sportu: współzawodnictwo sportowe w ujęciu szkoły i klubu. Szkoła stara się jak najwyżej podnieść ideał doskonalenia się sportowego, zawody degradując do właściwej im i jedynie słusznej, z wychowawczego punktu widzenia roli, sprawdzania postępu sprawności fizycznej, podczas gdy w sporcie społecznym, że użyję tutaj tej nie zupełnie słusznej nazwy, zawody są istotnym celem pracy. Proszę przejrzeć plany prac niektórych klubów sportowych. Albo nic więcej, albo też bardzo nie wiele znajdziemy tam poza treningami do zawodów i przeprowadzeniem samych zawodów. Kalendarzyk prac klubu oparty jest właściwie o kalendarz zawodów i wszystko temu kalendarzykowi jest podporządkowane. Czyż w takim stanie rzeczy może się wydawać dziwne, że cały wysiłek klubu skierowany jest na to, aby zawody za wszel-

ką cenę wygrać, wszystko jedno jakimi siłami i sposobami. Oto powód szybkiego gaśnięcia gwiazd sportowych, oto przyczyna zawiłych procesów z protestami, rekursami, odwołaniami it.p. sztuczkami regulaminowymi, na których, niestety, musi się znać doskonale każdy kierownik pracy sportowej, a które przecież powinny być każdemu prawdziwemu sportowcowi zupełnie obce. Przecież my wpajamy, w szkole, w naszych młodych sportowców pojęcie, że bardzo dobrze jest wygrywać, aby odczuć zadowolenie z poczucia swej doskonałości, ale i przegrana na boisku jest również bardzo pożyteczna, gdyż pozwala nam odkryć nasze braki i usunąć je przez dalszą usilną pracę. Przecież uczymy, że przepisy sportowe są jedynie po to, aby zapewnić mniej więcej jednakowe warunki walki dla wszystkich, ale absolutnie nic nie mają wspólnego z pieniactwem sportowym, tak szeroko dzisiaj rozprzestrzenionym. Wmawiamy w naszych uczniów, że drobne omyłki lub nawet uchybienia sędziów czy organizatorów nic nie znaczą, wobec naprawdę dobrej kondycji, a jeśli jesteśmy nie wiele tylko gorsi od naszych przeciwników, to raczej należy się zgodzić na przegraną, choćby nie zupełnie słusznie przyznaną, aniżeli wszczynać protesty i procesy i wygraną. Otóż tę całą pracę rozbije nam jakikolwiek klubowiec, znający doskonale technikę prawowania się z sędzią o wygraną. I jak tu wtedy marzyć o grze na prawdę fair, jak tu marzyć o tej niedoścignionej dla nas, niestety, doskonałości sportowej, jaką przekazują nam wzory angielskie z historycznym lordem Burghleyem na czele.

Wystarczy już tych przykładów, aby dowieść, że sport szkolny i sport społeczny idą odmiennymi drogami i przynajmniej w tej chwili bardzo trudno znaleźć dla nich jakąś styczną. Ale powiadam w tej chwili, bo wydaje mi się, że sprawa jest dość prosta, do rozwiązania łatwa, i nie rozumiem tylko dla czego nasze najwyższe magistratury sportowe Związek Polskich Związków Sportowych i Polski Komitet Olympijski dotychczas jej nie rozwiązały. Widocznie są tam jakieś przyczyny, których ani ja, ani też nikt z mego otoczenia nie potrafił mi dotychczas wytłumaczyć.

Wydaje mi się, że wszystkie trudności sportowe powinny być rozwiązane na następującej płaszczyźnie. Całe społeczeństwo podzieliłbym na trzy kategorie: a) uprawiających sport dla przyjemności i dla zdrowia, poprostu traktujących sport

rozrywkowo, inaczej mówiąc nie uprawiających sportu lecz sportujących; b) uprawiających sport dla osiągnięcia coraz większej sprawności cielesnej, doskonalących się sportowo, inaczej mówiąc uprawiających sport zawodniczo; c) ekstraklasę sportową, a więc uprawiających sport zawodowo. Kategoria a) to teren działania stowarzyszeń, instytucji, a wreszcie czynników państwowych i samorządowych. Ze zorganizowanym sportem te wielomilionowe rzesze nie powinny mieć nic wspólnego. W szkole tej kategorii odpowiada ogół młodzieży szkolnej uprawiającej sport programowo. Kategoria b) to teren działania klubów sportowych, przy czym do klubu sportowego może mieć dostęp tylko ten, kto naprawdę chce osiągnąć najwyższy poziom usprawnienia w danym sporcie, kto stawia coraz wyższe rekordy osobiste; organizacja wszelkich zawodów i mistrzostw należy tylko do tej kategorii pracy. Szkolne Koła i kluby sportowe są odpowiednikiem tej pracy na terenie szkoły. Wreszcie do kategorii c) należą tylko ci, którzy bądź przez specjalne uprzywilejowanie od natury, bądź też przez usilną pracę osiągnęli wyniki naprawdę ekstraklasowe. Ta kategoria powinna być na utrzymaniu państwa dla propagandy sportu polskiego zarówno za granicami kraju jak i wewnątrz, dla wykazania granic możliwości ludzkiej. Rozumiem, że w dzisiejszej organizacji międzynarodowej nie jest możliwe otwarte zawodowstwo, ale przecież w olbrzymiej machinie państwowej nie trudno będzie znaleźć dla każdego zawodnika kwalifikującego się do takiej ekstraklasy, odpowiednie zajęcie, któreby nie przeszkadzało mu w podtrzymywaniu swej kondycji. Z drugiej znowu strony wiemy doskonale, że właśnie stwarzanie pozorów amatorstwa i bardzo wysokie koszty wyjazdów za granicę dla naszych asów sportowych, pochłaniają ogromne sumy z naszych związków sportowych, gdyby więc państwo przejęło te koszty, to związki sportowe mogłyby znacznie rozszerzyć swoje oddziaływania.

Takie to wszystko proste, że aż budzi podejrzenie, czy aby jest realne, ale to niech osądzą specjaliści-organizatorzy sportu. Ja z mego punktu widzenia taką organizację sportu powitał bym z nadzwyczajną radością, bo rozwiązało by to raz na zawsze wszelkie trudności, jakie stwarza uzgodnienie sportu szkolnego ze sportem klubowym.

M. Krawczyk.

O współczesnych metodach gimnastycznych.

Karol Gaulhofer i Margarete Streicher.

„Naturalna gimnastyka" austriackiej pary autorów, dr K. Gaulhofera i dr M. Streicher właściwie wyrasta daleko poza ramy metody gimnastycznej — można tu mówić o odrębnym systemie nie tylko gimnastycznym, ale nawet wychowania fizycznego. Jeżeli jednak na tym miejscu omawiamy ten system, to dlatego, że łączy go z systemem szwedzkim szereg punktów stycznych, z których najważniejszym jest zasada podporządkowania ćwiczeń prawom organizmu ludzkiego, ugruntowanie biologiczne systemu, a innym, formalnie ważnym, to lekcyjny plan pracy, pokrewny w swych najistotniejszych cechach szwedzkiemu schematowi (tokowi) lekcyjnemu.

Zasady, podstawy, metodę, oraz systematykę „gimnastyki naturalnej" ujęli austriaccy autorzy (z których najgłówniejszą pracę spełnił K. Gaulhofer) w wielkiej ilości artykułów i prac, ogłaszanych przeważnie w piśmie „Quelle" (od r. 1920) i wydanych później (1931) w pokaźnych dwu tomach p.t.: „Gimnastyka naturalna"[1]) — dalej w książkach: „Zarysy austriackiej gimnastyki szkolnej"[2]) i „O ukształtowanie gimnastyki dziewczęcej i kobiecej"[3]). Zasób materiału formalnego ćwiczeń znajduje się w dwóch ostatnich książkach i w 4 zeszytach „Lekcji gimnastyki dziecięcej"[4]), obejmujących 4 pierwsze lata szkolne. Zaznaczmy z góry, że nowych form ćwiczebnych znajdziemy tu nie wiele — nie to było celem pracy autorów — autorzy chętnie posługują się ćwiczeniami znanymi, a nawet sięgają do Guts-Muthsa i Jahna, ze szwedzkich zaś autorów biorą również bardzo wiele.

Chciałbym na początku zaznaczyć, że w ramach niniejszych artykułów mogę podać tylko najogólniejszy zarys systemu „gimnastyki naturalnej", nie mogąc wdawać się zbyt daleko w szczegóły. W odniesieniu do powszechnie znanych metod skandynawskich takie syntetyczne ujęcie bez wątpienia było wystar-

---

[1] Dr Karl Gaulhofer und Dr Margarete Streicher. Natürliches Turnen, Gesammelte Aufsätze, Bd I-II. Wien-Leipzig, D. V. f. J. u. V. 1931, [2]) Ciż sami: Grundzüge des österreichischen Schulturnens, III Aufl. 1928, wyd. dtto, [3]) Dr. Margarete Streicher: Zur Gestaltung des Mädchen — und Frauenturnens, II Aufl. 1931, wyd. dtto, [4]) Ciż sami: Kinderturnstunden, 1 — 4 Schuljahr, wyd. dtto 1930-1935.

czające, dzieło jednakże austriackich reformatorów wychowania fizycznego jest zbyt mało znane i wymaga, a i zasługuje na gruntowniejsze omówienie, niż to będzie możliwe w dziale naszych artykułów. Zanim ku takiemu omówieniu obszerniejszemu zdarzy się sposobność, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko gorąco polecić zaznajomienie się z pracami Gaulhofera i Streicher.

Jakież są podstawy systemu austriackiego? Są one biologiczne i stanowią w porównaniu do metod północnych w niejednym względzie dalszy etap w rozwoju gimnastyki. Mamy — mówi Gaulhofer — systemy gimnastyczne anatomiczne i fizjologiczne, lecz nie mamy biologicznego. Fizjologiczny punkt widzenia musi ustąpić na rzecz biologicznego, a od wychowawcy fizycznego trzeba żądać nie badań biologicznych, lecz biologicznego sposobu myślenia. Wychowanie biologiczne określone jest nie tylko przez cele kształcenia, ale zależne jest od istoty wychowanka, od jego warunków życiowych i rozwojowych, gdyż na nich sprawdzamy osiągalność celów wychowawczych. Biologia widzi dalej człowieka nie tylko w jego osobistym rozwoju, ale rozpoznaje go jako człon w łańcuchu przodków i potomków, widzi go w społeczeństwie w jakim żyje i poprzez naturę, której jest małą falką. Prowadzi to do poznania, że drogi wychowawcze natury mogą być tylko naśladowane przez działalność badawczą, ale nigdy nie odgadnięte bez reszty. Biologicznie nastawioną obserwację i doświadczenie nauczyciela musi się uważać za pełną wartości i niezbędną tak samo jak badanie naukowe. Taka gimnastyka będzie gimnastyką biologiczną, „naturalną". System gimnastyczny, który zajmuje się wyłącznie stroną formalną, jest zbyt wąski, jeśli obejmuje jedynie wysiłek i sprawność (Leistung) jest cieleśnie szkodliwy, jeśli wychodzi wyłącznie z zagadnienia treści, czy nim będzie cel, czy wyraz, jest duchowo niebezpieczny i nieprawdziwy. Przykłady takich jednostronności stanowią w odniesieniu do formy—dawna gimnastyka postawowa i wiele nowych „systemów gimnastycznych", w odniesieniu do wysiłku — gimnastyka sprawnościowa i sport wyczynowy, jeśli idzie o treść — zła gimnastyka pokazowa i pokazowe tańce. Żadne jednak istotne wychowanie fizyczne nie jest możliwe bez uwzględnienia zasady sprawności i wysiłku (zasada sportu), bez subtelnych ćwiczeń kształtujących (zasada gimnastyczna) i bez społecznego i obyczajowego wychowania (gry ruchowe i wędrówki).

Jak tedy będzie ujęty na takich podstawach założony system wychowania fizycznego? Kapitalnie tę rzecz ujmuje Gaulhofer, mówiąc, że każde przedstawienie działania ćwiczeń z punktu widzenia teorii wychowania fizycznego musi być ujęte systematycznie, ale z tego nie wynika żaden system ćwiczeń ciała, czy się je traktuje jako materialne jedności, czy jako cele. Można przeprowadzić tylko subiektywne uszeregowanie. Wewnętrznie zwarty system musiałby przyjmować, że ćwiczenia ciała są czynnościami o celu świadomym, a tak przecie nie jest. Wiele z tych czynności przychodzi do skutku nie w sposób systematyczny, lecz mimowolnie, chociaż według praw biologicznych i kulturalnych. Traktując ćwiczenia ciała jako środek wychowawczy, co czynimy w Europie od 100 lat, musimy robić to systematycznie. Przez gimnastykę szkolną nikt nie może uzyskać wykończonego ukształtowania swego ciała, możemy je tylko pobudzić, poprawić szkodliwości życia, ale nieodzownie musimy liczyć się ze współ- i przeciwdziałaniami życia codziennego, prac i swobodnej gry ciała. Na tym polega zarazem ograniczenie szkolnego wychowania fizycznego, że nie można go uważać za całość ćwiczeń ciała — ale z tego też wypływa możliwość i konieczność jego szerokiego i określonego punktu zaczepienia. Systematyka ćwiczeń nie może nastąpić według wartości fizjologicznej (jak tego żąda Lindhard), bo fizjologia nie jest jeszcze w stanie na wiele kwestii dać nam odpowiedzi, a nauczyciel nie jest w stanie bez reszty ocenić tej wartości — lecz według celów. Według zaś celu ćwiczenia da się ułożyć tylko najogólniejszy podział systemu, dla poddziałów musi się stosować niejednokrotnie inne zasady podziału, jak np. anatomiczny, fizjologiczny, pokrewieństwo czynności, nawet podział według pewnych cech zewnętrznych (przyrządy). Starsze systematyczne podziały cierpiały właśnie na daremne poszukiwanie jednolitej podstawy podziału.

Według istotnych celów kształcenia fizycznego rozróżniają Gaulhofer i Streicher cztery wielkie grupy systemu: **I. Ćwiczenia wyrównawcze, II. Ćwiczenia kształtujące ruch i postawę, III. Ćwiczenia sprawności i wysiłku (Leistung) i IV. Ćwiczenia sztuki ruchu.**

c. d. n.

Mgr T. Biernakiewicz.

Cel i zadanie a zainteresowania młodzieży w grze polowej.

W technice konstruowania gry polowej pierwszorzędną rolę odgrywają zagadnienia c e l u, jaki stawiamy w założeniu i dla którego grę odbywamy, z a d a n i a, postawionego ćwiczącym do wykonania i oparcia fabuły gry o z a i n t e r e s o w a n i a właściwe wiekowi młodzieży. Zagadnieniom tym branym oddzielnie i łącznie nie poświęcono dotychczas zdaje się ustnie (np. na konferencjach nauczycieli w. f.) ani piśmiennie (w literaturze działu i w pismach fachowych) należnego im miejsca.

Artykuł niniejszy ma stanowić próbę wypełnienia tej luki.

Kilkoletnie doświadczenie wyniesione z praktyki przez nauczycieli w. f. prowadzących w szkołach ćwiczenia polowe zdają się jednomyślnie stwierdzić fakt, że rezultaty w pracy z działu nas interesującego otrzymamy wtedy: 1) jeżeli będziemy prowadzić go systematycznie i według obmyślonego z góry, a korygowanego ciągle planu pracy i 2) jeżeli każde najdrobniejsze ćwiczenie, każda zabawa i każda gra polowa będą należycie zbudowane.

W tych dwu stwierdzeniach nie ma zresztą nic odkrywczego, odnoszą się one do każdej pracy.

Co rozumiem pod terminem: g r a n a l e ż y c i e z b u d o w a n a?

Teoria i praktyka zgodnie uczą: gra polowa daje korzyści zamierzone nauczycielowi i uczniom, kiedy się d o b r z e u d a.

Nauczyciel osiągnął wtedy zamierzone (programowo przewidziane) cele, uczeń zaś czegoś się nauczył, w czemś podniósł swoje sprawności i dobrze się przy tym wszystkim b a w i ł.

Wyraz b a w i ł specjalnie podkreślam. W dziale ćwiczeń polowych mamy przewagę zabaw i gier nad suchymi ćwiczeniami. W zabawie i grze (choćby dlatego, żeśmy się do tego tak już jakoś przyzwyczaili, że pominę już uczone psychologów i pedagogów wywody) powinna się młodzież bawić. Moment bawienia się jest bardzo ważny, niemal że decydujący w każdej grze. Najłatwiejsza, trudna i najtrudniejsza gra jest tym lepsza, im się ćwiczący lepiej bawią. Myślę tu, oczywiście, o bawieniu

się w najlepszym tego słowa znaczeniu, o takim bawieniu, które jest korzystne społecznie (dla społeczeństwa, szkoły) i indywidualnie (dla ucznia). Gra korzystna dla społeczeństwa musi mieć społeczne cele, inaczej byłaby niespołeczna.

Doszliśmy zatym do pierwszego warunku dobrze zbudowanej gry: musi mieć społeczne cele. Cele te wskazują nam w ćwiczeniach i grach polowych obowiązujące programy.

Najogólniejszym wskazanym programowo celem jest przygotowanie młodzieży do obrony kraju. Cel ten przebija się zresztą jako podstawowy przez programy wszystkich przedmiotów polskiej szkoły. Bardziej wyraźnymi celami będą takie, jak: poznanie terenu, orientowanie się w nim, zespolenie fizyczne i psychiczne z nim, nauka poruszania się indywidualnego i zespołowego w różnym terenie i pokonywania trudności stwarzanych przez sam teren, kształcenie dzielności duchowej, dostarczenie momentów odprężenia, radości życia, przyzwyczajenie do trudów i niewygód, zaprawa do życia obozowego itp. (wyszczególnione w programie).

Mamy wreszcie trzeci rodzaj celów, takich jak: przełamanie strachu i nieufności przed nieznanym terenem i ciemnością, ćwiczenia wzroku, słuchu, dotyku, pamięci wzrokowej i słuchowej, chowanie i szukanie, wypatrywanie, podsłuchy, podkradania i przekradania, strzeżenia, przenoszenia meldunków, odnajdywanie stron świata różnymi sposobami, znajomość szkiców, nauka robienia szkiców, znajomość mapy itd.

I te cele w większości wypadków mamy wymienione w programach. To są cele najistotniejsze dla gry polowej. Pierwsze dwa rodzaje celów, orientują nas w ogólnej idei ćwiczeń polowych, trzeci rodzaj stanowi o praktycznej realizacji, zmusza nas do zastanowienia nad sposobami osięgu.

Konstruując grę polową, musimy te najdrobniejsze cele przede wszystkim mieć na oku. Powstanie gry polowej łączy się nierozerwalnie z celem postawionym. Gra posiada zazwyczaj jeden cel główny. Może mieć ich kilka (w t. zw. grach syntetycznych, albo uprawianych na wyższym stopniu wyszkolenia), ale i wtedy jeden tylko cel jest naczelny; inne znajdą się same przez się; nie możemy ich przeważnie wyeliminować.

Czym jest cel w grze dla nauczyciela, tym zadanie dla ucznia.

Zadanie — to przetłumaczone na język młodzieży — postawienie celu. Im zadanie jest prostsze i konkretniejsze, tym tłumaczenie lepsze, tym bardziej zrozumiałe dla młodzieży. Przy projektowaniu i przeprowadzaniu gry, celu przeważnie nie podajemy. Dajemy tłumaczenie celu, wyraz zastępczy a dostępny młodzieży — zadanie do wykonania. Np. grze stawiamy cel: ćwiczenie orientacji słuchowej. Zadanie: odnaleźć chłopca naśladującego głos kukułki.

Rozumiemy już więc współzależność celu i zadania w grze polowej.

Sam cel może nam stworzyć ćwiczenie polowe, nigdy zabawę lub grę. Zadanie zamienia od razu ćwiczenie w zabawę lub grę. Jeżeli damy ćwiczeniu obok zadania przepisy, (nieskomplikowane) otrzymamy zabawę. Jeżeli w dalszym ciągu oprzemy się jeszcze na współzawodnictwie (najlepiej zespołowym) otrzymamy już grę. Zabawa i gra mają już w sobie to coś pociągającego ćwiczących, co powoduje bawienie się.

A jaka jest rola zainteresowań właściwych pewnemu wiekowi młodzieży w grze polowej? I jaka jest współzależność tych trzech czynników razem wziętych?

Zainteresowania wskazują nam dobór zadań. Bez znajomości psychologii dziecka (specjalnie działu omawiającego i klasyfikującego zainteresowania) gry nasze będą stale projektowane poomacku, gdy tymczasem znajomość zainteresowań właściwych różnemu wiekowi dziecka wskazywać nam będzie pewną i nieomylną drogę w doborze stawianych zadań. Uwzględniając zainteresowania dziecka, dobierać będziemy w zadaniach takie tematy, które działając żywo na wyobraźnię dziecka zmuszą je (w przyjemny dlań zresztą sposób) do najlepszego rozwiązania postawionego zadania, co jest równoznaczne z osiągnięciem celu. A z drugiej strony (co jest jeszcze ważniejsze z punktu widzenia potrzeb dziecka): zadanie zgodne z zainteresowaniami, stwarza moment, o który tak troszczyliśmy się: moment b a w i e n i a s i ę. Równe i pieczołowite uwzględnianie **celu, zadania i zainteresowań** młodzieży stwarza warunki pełnego udania się gry polowej, a tym samym osiągnięcia zamierzonych celów.

Narcyz Nonas.

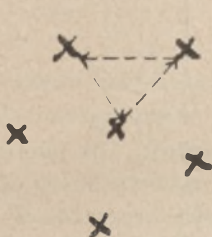
Technika koszykówki*)

(dokończenie)

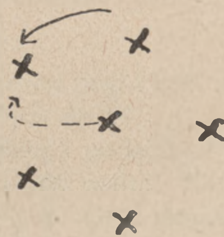
Rodzaj podania w każdym ćwiczeniu zapowiadamy.

Ćwiczenie 1 w kole. Ćwiczący w marszu (potem w biegu), każdy po kolei otrzymuje piłkę od środkowego i oddaje z powrotem.

Odmiana. Otrzymujący piłkę podaje przed nim poruszającemu się graczowi, ten z powrotem do środkowego. To samo do tyłu. Rodzaj podania najlepiej dwoma rękami do przodu (rys. 1).

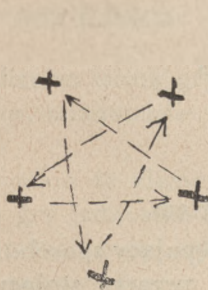


Rys. 1.

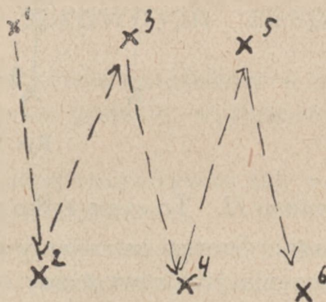


Rys. 2.

Ćwiczenie 2 podania po obwodzie koła. Ćwiczący w marszu (po tym w biegu) podają piłkę po obwodzie koła.



Rys. 3.



Rys. 4.

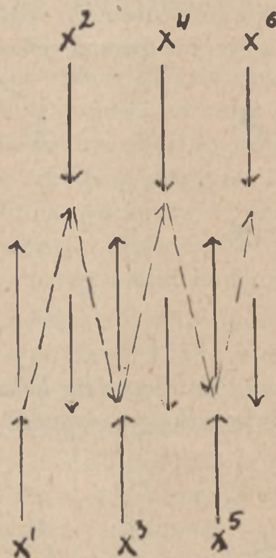
Ćwiczenie 3 podanie z powietrza, nieco trudniejsze. Środkowy rzuca piłkę łukiem przed gracza. Rozbieg i wyskok do góry, chwyt piłki w powietrzu i podanie jednorącz (prawą po tym lewą) z powrotem do środkowego jeszcze przed lądowaniem na podłodze. To samo, tylko podanie z powietrza do przodu (po tym do tyłu) a ten ćwiczący podaje normalnie do środkowego (rys. 2).

*) „Wychowanie Fizyczne" nr 2, 1937 r.

Ćwiczenie 4. Ćwiczący podaje piłkę po przez jednego w prawo (lewo). To samo tylko ze startem. Po oddaniu piłki gracz wraca na swoje miejsce (rys. 3).

Ćwiczenie 5. Dwa szeregi, ilość ćwiczących może być dowolna (najlepiej 6). X podaje do Y i t. d. (rys. 4).

Odmiana I. To samo ze zmianami X2 po oddaniu piłki zajmuje miejsce pomiędzy miejscami X, i X3 pomiędzy X 2 i t. d. (rys. 5).



Rys. 5.

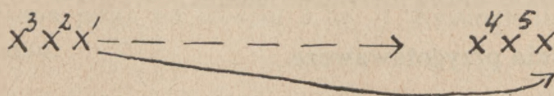
Odmiana II. To samo tylko ze startem.

Uwaga: Szeregi ustawiamy w następujący sposób: zaczynający ćwiczenia jest zewnętrzny (X1) przeciw stojący szereg, „kryje na luki". Jak piłka dojdzie do X6 to „podaje się" z powrotem w następujący sposób: X6 do X4 (bo X5 przeszedł na drugą stronę (X4 do X3, X3 do X2 i t. d.

Ćwiczenie 8. Dwa rzędy. Ćwiczący ustawiają się w dwóch rzędach. Pierwszy oddaje piłkę wybiegającemu z pierwszego rzędu, i sam z prawej strony udaje się na koniec przeciwnego rzędu, i t. d. Początkujący popełniają ten błąd, że wychodzą po piłkę skośnie, a nie na wprost. Ilość ćwiczących najmniej pięć (rys. 6).

X do X 4
X 4 do X 2
X 2 do X 5
X i t. d.

Ćwiczenie 9. Podanie haczykowate. Ustawienie graczy w kole i w rzędzie. W kole: krok w lewo z odbiciem, rzut ręką lewą wprawo. Ćwiczących 5 do 7.



Rys. 6.

W rzędzie: kozłowanie, odbicie z lewej nogi i rzut ręką prawą do tyłu następnemu. Ilość ćwiczących do 10.

Ćwiczenie 10. Rozsypka. Koło, bieg i podanie. Zwracamy uwagę jaki gracz od kogo otrzymuje i komu podaje. Na gwizdek rosypka. W rozsypce należy podawać tylko temu graczowi, któremu podawaliśmy w kole i odbierać od tego od którego otrzymywaliśmy. Ograniczamy pole rozsypki.

Piłka siatkowa dla sprawnych zespołów.

Analizując istotę gry w siatkówce znajdziemy w niej pięć elementów, mianowicie: zagrywkę, podanie, wystawienie, atak i obronę.

Wszystkie te elementy można rozpatrywać tak z punktu widzenia gry jednostkowej jak i drużynowej.

Pod pojęciem gry jednostkowej rozumiemy wyrobienie techniczne i sprawnościowe gracza, właściwe dla najlepszego wykonania tych pięciu elementów gry (technika gracza).

Pod pojęciem gry drużynowej rozumiemy współpracę wszystkich graczy drużyny, dla realizacji jednego wspólnego celu; w grze drużynowej znajdziemy również owych pięć elementów i wtedy mówimy o taktyce gry.

Zagrywka. Zadaniem zagrywki nie jest tylko przebić piłkę za siatkę ale przebić ją, tak aby utrudnić pierwsze podanie przeciwnikowi. Żeby swoje zadanie spełnić zagrywka musi być **silną i celną.** Podaję dwa najważniejsze sposoby: tak zwany

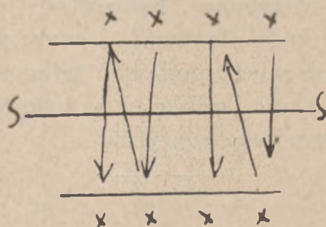
tenisowy-wykonujący stoi twarzą do siatki, a uderzenie połączone jest z odchyleniem ciała do tyłu, i haczykowate — wykonujący stoi prawie tyłem do siatki i uderza ręką prostą nad głową.

Taktyka zagrywki: Piłkę należy kierować na tylny szereg przeciwnej drużyny, lub na lewą stronę boiska (od zagrywającego) w żadnym wypadku nie na prawą, bo tym sposobem ułatwiamy przeciwnikowi pierwsze podanie.

Ćwiczenia przygotowawcze.

Opanowanie silnej zagrywki. Ćwiczący ustawiają się wzdłuż linii autowych i ćwiczą zagrywkę. Ilość ćw. 10—12, piłek 3—4.

Opanowanie dokładności. Gracze ustawiają się na rogach boiska i zagrywają na krzyż boiska.



Rys. 1.

Można też dawać jako ćwiczenie na dokładność i siłę serw w pewne miejsce na tablicy koszowej. Gracze ustawiają się w rzędzie.

Przy nauczaniu dążyć należy do przyswojenia od razu zagrywki górnej. Jeżeli jest to niemożliwe albo zatrudne z początku (u kobiet) zaczynamy od zagrywki dolnej.

Podanie. Jako zasadnicze musi być górne i spadać wysokim łukiem na czoło współgrającego. Uderzamy piłkę końcami palców (nie palcami) łokcie daleko odstawione od ciała, co daje nam obszerność ruchów.

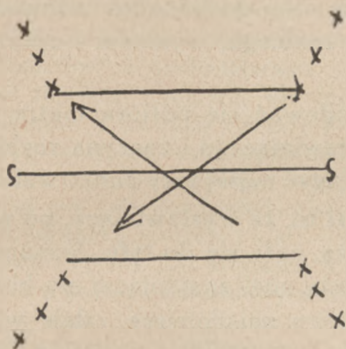
Podanie jest najważniejszym elementem i od jego dokładności w dużym stopniu zależy wynik gry.

Ćwiczenia przygotowawcze. W dwójkach „z instruktorem". Instruktor podaje na przeciw stojącemu w prawo, w lewo za niego i przed niego. Na przeciw stojący musi podać z powrotem „instruktorowi" podaniem górnym i dokładnie. Dokładną

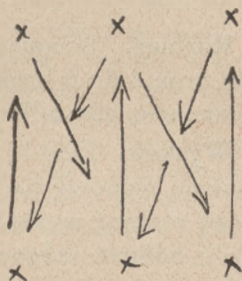
piłkę „instruktor" podaje z powrotem, nie dokładną chwyta. Można sumować dla kontroli ilość dokładnych i niedokładnych piłek.

W trójkach. Ćwiczący ustawiają się w trójkącie w ten sposób, że dwóch stoi blisko (odległość 2—3 metry) jeden daleko (6—7 metrów), celem ćwiczenia jest tylko dokładne podanie.

W szeregach. Gracze ustawiają się w szeregu (najlepiej gdy jest jedna piłka na sześciu 3 na 3). Rysunek ilustruje kolejność podań.



Rys. 2.



Rys. 3.

Z powodzeniem mogą być przeprowadzone ćwiczenia sztafet w dwójkach i trójkach [1], stopniowo można powiększać odległość między ćwiczącymi.

Wystawienia są najważniejszym elementem przy atakowaniu. Zwycięstwa lub przegrana zależy od dokładności wystawienia. Specjaliści „wystawiacze" kierują grą.

Wystawienie zasadniczo musi być skierowane pionowo do góry nad głową wystawiacza. Wysokość wystawienia 1.80—1.50 mtr. nad siatką. Wystawienia niskie tuż nad siatką nie są dobre, bo dają możność przeciwnikowi zablokowania ścięcia.

Ćwiczenia przygotowawcze. Ćwiczący ustawiają się w trójkącie albo w dwóch szeregach po trzech w każdym szeregu, każdy ma dwa podbicia raz pionowo nad głową, drugim razem wysokim łukiem podaje do współćwiczącego.

Wystawienia w ruchu. Ćwiczący idą (albo biegną) po obwodzie koła w jednym kierunku. Jeden podaje nad sobą, drugi

przyjmuje piłkę przy jej opadaniu i również podaje pionowo w górę itd.

Doskonalenie w wystawieniu ćwiczymy razem ze ścięciem i w ćwiczeniach fragmentów gry.

Atak. Do „ścinania" (atakowania) nadają się gracze wysocy albo średniego wzrostu mający dobre odbicie. Starać się nauczyć ścinania gracza niższego niż 1.70 mtr. mija się z celem.

Ścięcie jest wtedy najskuteczniejsze, kiedy piłka jest uderzona wysoko nad siatką przy jej spadaniu. Zważywszy że wysokość siatki wynosi 2.44 mtr. zrozumiemy dla czego ścinający musi odznaczyć się albo wzrostem, albo doskonałym odbiciem.

Technika ścięcia składa się z rozbiegu, wyskoku i uderzenia.

Rozbieg. Ścinający musi znajdować się półtora metra od siatki oraz 4 do 6 kroków od wystawiającego i zaczyna rozbieg w momencie, gdy piłka zaczyna osiągać najwyższy punkt wzlotu.

Wyskok. Zasadą wyskoku jest to, że wystawiający, po wystawieniu pionowo nad swoją głową, cofa się do tyłu. Ścinający kończy rozbieg wyskokiem z odbicia nogi znajdującej się bliżej siatki, odbicie jednonóż jest bowiem najsilniejsze, daje więc możność najwyższego skoku w górę. Linia lotu przy takim wyskoku przedstawia się jako parabola (w przybliżeniu), przy czym odległość z miejsca odbicia do miejsca lądowania wynosi od 60 cm aż do 1 mtr. Podczas takiego lotu ścinający ma najlepsze warunki, nie tylko do dokładnego i silnego ścięcia piłki, lecz także do ścięcia w różnych kierunkach przez odpowiednie skręty tułowia w powietrzu, oraz kiwnięcia.

Uderzenie. Przy uderzeniu piłki tułów jest nieco skośnie do siatki. Ręka uderzająca powinna być lekko zgięta w stawie łokciowym, przy czym łokieć powinien znajdować się powyżej barku.

W momencie uderzenia piłki następuje silne zgięcie w stawie nadgarstkowym. Ścinający jakby nakrywa piłkę i nadaje jej szybkość, siłę i kierunek. Dłoń jest złożona w ten sposób, by kciuk przylegał do palca wskazującego. Mamy trzy kierunki uderzenia: w prawo, lewo i na wprost. Przy czym każdy kierunek ma kilka punktów: bliski, średni i daleki.

c. d. n.

W. Kłyszejko

KOLONIE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

(ze stanowiska Opieki Społecznej).

O d R e d a k c j i:

Zagadnienie kolonii wakacyjnych, letnich i zimowych dla młodzieży szkolnej ujął w swoje ręce Związek Wychowawców Fizycznych, organizacja najbardziej kompetentna i fachowa do organizowania wczasów wakacyjnych.

Inauguracją serii artykułów z tej dziedziny w. ł. jest artykuł pióra, p. J. Flisaka, kierownika referatu wczasów Okręgu Warszawskiego PZWF.)*

Konieczność równoważenia szkodliwego wpływu życia środowisk miejskich na zdrowie młodzieży szkolnej — o to główne przyczyny zaopiekowania się nią w okresie wakacyj.

Na podstawie doświadczeń, doszedłem do przekonania, że dla „słabeuszów" i niedostatecznie przygotowanej pod względem sprawności fizycznej młodzieży szkolnej, z reguły zwalnianej w ciągu roku szkolnego z ćwiczeń cielesnych - kolonie letnie i zimowe stanowią jedyną okazję do wykorzystania wszelkich dobrodziejstw życiodajnego słońca i powietrza z jednej strony, z drugiej zaś program dnia każdej kolonii czy półkolonii, obejmujący ćwiczenia fizyczne w formie gimnastyki porannej, sportów i gier — wyrabia przekonanie u uczestnika (ki), że ruch fizyczny jest niezbędny każdemu człowiekowi. I nie ulega kwestii, że z powodu dokuczliwych nieraz zmian atmosferycznych i z braku zahartowania, pobyt w obozie dla dzieci z wyraźnie rozwiniętym cierpieniem narządu oddechowego i limfatycznego może stanowić zgubę.

Dużo jest „cherlactwa" pośród naszej młodzieży szkolnej! Oto dane liczbowe, zestawione przez lekarzy szkolnych na podstawie „Kart zdrowia" na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego *):

Na 12.914 młodzieży z 43 szkół średnich stwierdzono zły stan odżywiania i niedostateczny rozwój fizyczny u 884 osobników, powiększenie gruczołów chłonnych u 3.185 osobników, gruźlicę u 315 osobników, na ogólną ilość 22.421 dziatwy ze szkół powszechnych zaś, stwierdzono powiększenie gruczołów chłonnych u 5.143 osobników.

Uzupełniając powyższe niedomaganiami fizycznymi, jak: niedokrwistość (blednica), pozostałość po przebytej krzywicy, skrzywienie kręgosłupa itp. — uzasadnimy zarazem istotną potrzebę kolonii i półkolonii w Polsce.

Najtrudniejszy bywa początek, ale „exempla trahunt". Może kiedyś będzie lepiej. Na razie chodzi o to by, organizacje i instytucje, które prowadzą akcję kolonijną dla młodzieży szkolnej postępowały w myśl wytycznych Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, a mianowicie**): Akcja kolonijna, jeśli ma wydać dobre wyniki, musi być planową i dostatecznie wcześnie przygotowaną.

---

*) Z. Wyrobek. — Stan zdrowia młodzieży szkolnej w Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, wg. danych ze sprawozdań lekarzy szkolnych.

**) Według zarządzeń Komisariatu Rządu w m. st. Warszawie — Wydział Pracy i Opieki.

Oprzeć ją trzeba — w pierwszym rzędzie — na badaniu lekarskim dzieci.

Wszystkie dzieci już przy zapisie winny mieć wypełnione karty kolonijne, wg. wzoru, ustalonego przez Wojewódzką Komisję do Spraw Kolonii.

W myśl zarządzenia Ministerstwa Opieki Społecznej, wszystkie dzieci przed wyjazdem na kolonie winny być szczepione przeciwko durowi brzusznemu, błonicy i płonicy (za wyjątkiem dzieci zwolnionych od szczepień przez lekarza). Szczepienia przeciwko błonicy i płonicy powinny być przeprowadzone na dwa miesiące, przeciwko durowi brzusznemu na miesiąc przed terminem wyjazdu na kolonię.

Przed wyborem miejsca na kolonie, instytucje obowiązane są zasięgać opinii właściwego Starosty (lekarza) powiatowego i do tej opinii się stosować, w myśl okólnika M-stwa Opieki Społecznej Nr 34/35 z dnia 31 maja 1935 r. (Dz. Urz. Op. Społ. Nr 9/35).

Nie dopuszczać do wyjazdu na kolonie dzieci nieszczepionych zapobiegawczo przeciwko durowi brzusznemu, błonicy i płonicy, stosownie do okólnika Nr 22/35 z dn. 17 kwietnia 1935 r. (Dz. Urz. Min. Op. społ. Nr 7/35.

W ostatnim tygodniu przed wyjazdem, dzieci wysyłane na kolonie powinny przedstawić zaświadczenie miejskiego lekarza sanitarnego, że z ich strony nie zagraża niebezpieczeństwo przeniesienia chorób zakaźnych, tj., że ani one same, ani ich otoczenie domowe nie przechodziło bezpośrednio przed ich wyjazdem, chorób zakaźnych, albo, że po przebyciu choroby przez nie, czy przez ich otoczenie, minął odpowiedni okres izolacyjny i zastosowane były wszelkie środki zapobiegawcze przeciwko rozszerzeniu się choroby zakaźnej.

Badanie warunków, w jakich dzieci przebywają na koloniach i półkoloniach letnich wykazało, że nie wszędzie stoją one na należytym poziomie. Z najczęściej spotykanych stwierdzonych braków należy wymienić: 1) nieodpowiednie położenie kolonii, 2) brak terenu do gier i zabaw, 3) brak lasu w pobliżu, 4) niedostateczne urządzenia do mycia i kąpieli, 5) zbyt mała liczba należycie urządzonych ustępów, 6) przeludnienie kolonii i związana z tym ciasnota w sypialniach, 7) niedostateczne odżywianie, 8) brak opieki higienicznej, 9) przemęczanie dziatwy popisami, marszami i innymi zajęciami obowiązkowymi, 10) regulaminy zbyt rygorystyczne, nie liczące się z potrzebą wypoczynku dzieci, 11) nieumiejętna albo zgoła niewłaściwa opieka wychowawcza.

Kolonie i półkolonie mają za zadanie dostarczenie dzieciom warunków zdrowotnych i moralnych takich, które sprzyjałyby wzmocnieniu zdrowia fizycznego i psychicznego, nadwątlonego nieodpowiednimi warunkami domowymi i poza domowymi w okresie ubiegłego roku szkolnego i ponad to pozwalały dzieciom zdobyć zapas tych sił na rok następny. Kolonie nieodpowiadające powyższym wymaganiom, w szczególności niezapewniające dostatecznego odżywiania, źle zorganizowane, posiadające niedostateczną opiekę higieniczno-lekarską i wychowawczą, będące w złych warunkach terenowych i lokalnych, nie tylko nie przynoszą pożytku, ale są wręcz szkodliwe.

Minimalne wymagania dla kolonii są następujące:

1) Kolonia powinna być położona w pewnej odległości od osiedla lub przynajmniej na jego krańcu; budynek kolonii powinien być oddalony od drogi i oddzielony od sąsiednich budynków mieszkalnych zadrzewioną przestrzenią (ogród, sad i tp.).

2) Dziatwa powinna mieć zapewnione swobodne korzystanie z terenów odpowiednich do gier i zabaw, spacerów i wycieczek (las, łąki, wzgórza itp.).

3) Kolonia powinna być zaopatrzona w dobrą wodę, ustępy i urządzenia do usuwania śmieci, oraz mieć choćby najprostsze urządzenia kąpielowe (np. natryski).

4) Jeden z pokojów powinien być przeznaczony na pomieszczenie dla odosobnienia dziecka chorego na chorobę zakaźną lub podejrzaną o nią (izolatka).

5) Budynek powinien być dostatecznie zabezpieczony od deszczu i zimna i przystosowany do należytego przewietrzania; w sypialni powinno przypadać na każde dziecko przynajmniej 4 m^2 podłogi pod warunkiem trzymania okien stale otwartych.

6) Kolonia powinna pozostawać pod odpowiedzialnym kierownictwem, personel powinien posiadać podstawowe wiadomości z wychowawstwa, higieny i ratownictwa.

7) Organizacja życia dziatwy na kolonii powinna opierać się na wewnętrznym regulaminie i uwzględniać przede wszystkim potrzebę wypoczynku dzieci, współżycia ich z przyrodą oraz wdrażanie do kulturalnego współżycia gromadnego.

8) Na kolonii powinna być odpowiednio zaopatrzona apteka.

PÓŁKOLONIE POWINNY:

a) odpowiadać wymaganiom wyżej wymienionym pod pkt. 1, 2, 3, 6, 7, 8;

b) powinny posiadać choćby prowizoryczne pomieszczenie (namiot, szałas) w którym mogłyby przebywać w czasie niepogody;

c) trwać przez cały dzień, tj. co najmniej 9 godzin;

d) dostarczać dziatwie posiłków co najmniej 3 razy dziennie.

Organizacja prowadząca kolonię, niezależnie od powiadomienia właściwego Starosty powiatowego, na którego terenie kolonia ma być zorganizowana, winna najpóźniej na dwa tygodnie przed wysłaniem dzieci zawiadomić Wydział Pracy i Opieki przy Województwie (Komisariacie Rządu) podając: dokładny adres kolonii czy półkolonii (stacja kolejowa, nazwa miejscowości, możliwości dojazdu), czas trwania kolonii, ilość dzieci na kolonii.

Ponad to należy przestrzegać terminów składania preliminarzy i sprawozdań z akcji kolonijnej do Wojewódzkich Komisyj Kolonii a mianowicie: Preliminarz kolonii letnich do 15 styczna, sprawozdanie zaś do 1 listopada; Preliminarz kolonii zimowych do 15 listopada; Sprawozdanie zaś do 1 kwietnia. Wzory sprawozdań i preliminarzy można nabyć w Urzędach Wojewódzkich (Komisariacie Rządu) Wydział Pracy i Opieki.

J. Flisak.

WYCHOWAWCA FIZYCZNY

Sprawy Polskiego Związku Wychowawców Fizycznych.

Wspólna konferencja lekarzy szkolnych i wychowawców fizycznych odbyła się staraniem Koła Warszawskiego.

Prelegent dr Sałamańczuk Aleksy podał bliższe dane co do współpracy wych. fiz. i lekarza na terenie szkoły. Podkreślił, że punktem wyjścia tej współpracy musi być dziecko i wszelkie zagadnienia na terenie szkoły muszą być z tego punktu oświetlane. Dla umożliwienia tej współpracy szkoły muszą zwiększyć ilość godzin pracy lek. szk., muszą umożliwić im pobyt na sali gimn. w czasie lekcyj gimn., wprowadzić w każdej szkole Radę wych. fiz. złożoną z lekarza, wych. fiz., nauczyciela robót ręcznych, przedstawiciela koła opieki rodzicielskiej i dyrektora szkoły. Podkreślił konieczność współpracy lek. szk. i wych. fiz. przy układaniu planu lekcyjnego, poruszył kwestię zwalniania czasowego, częściowego i całkowitego na terenie szkoły. Szczególnie z naciskiem podkreślił, że dla celowości i racjonalizacji gimn. na terenie szkoły ważną jest kwestia wydzielenia dzieci z odchyleniami w budowie fiz., dzieci słabowitych itd. i utworzenie z nich zespołów specjalnych, które muszą być pod specjalną opieką. Podkreślił również, że organizacja obozów, kolonij odbywać się powinna zawsze tylko przy ich współudziale. Zaakcentował konieczność wprowadzenia książeczek zdrowia, ażeby zapobiec chaosowi badaniowemu. Często bowiem ten sam uczeń jest przez różnych lekarzy badany według różnych wzorów, często mało uwzględniających praktyczne korzyści dla dziecka. Pływanie musi się stać obowiązkowym przedmiotem nauczania. Dążyć raczej do praktycznego dokształcenia w dziedzinie wych. fiz. lekarzy szkolnych. Proponował też uwzględnienie sprawności fiz. w hasłach indywidualnych ucznia. Przeciwstawił się specjalizacji sportowej młodzieży. Podkreślał szczegółowo, że młodzieniec opuszczając szkołę w dziedzinie wych. fiz. jest pozostawiony samemu sobie. Należy więc dać mu pewne wskazówki przy opuszczaniu szkoły, a może to uczynić tylko lekarz szkolny i wych. fiz. Wspomniał i o wpływie wych. fiz. na okres dojrzewania i o zapobieganiu pewnym zaburzeniom w tym okresie przy pomocy ćwiczeń cielesnych.

Podkreślał też, że opieka wych. fiz. i lekarza szkolnego powinna rozciągać się i poza teren szkolny.

W dyskusji poruszono w związku z referatem sprawę określania optimum i maksimum wysiłku młodzieży, sprawę złego rozplanowania godzin gimnastyki, konieczności poważniejszego traktowania zwolnień z lekcji gimnastyki. Konieczność baczniejszego zwracania uwagi na poprawność postawy ćwiczących, niemożność przeprowadzenia należytej kontroli przy liczniejszych grupach ćwiczących itp. bolączki.

KURSY GIMNASTYKI KOBIECEJ.

W styczniu b. r. odbyły się w Warszawie i w Łodzi, zorganizowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, dwa dziesię-

ciodniowe kursy gimnastyki kobiecej prowadzonej przez instruktorkę z Finlandii p. Tulikki Paatero. Wzięło w nich udział ponad 100 uczestniczek spośród koleżanek pracujących w szkolnictwie średnim.

P. Paatero jest jedną z najwybitniejszych uczennic Elli Björksten i — jako bogata indywidualność twórcza — jedną z najciekawszych przedstawicielek jej metody.

Z Polską związana jest węzłami kilkakrotnej współpracy: prowadziła gimnastykę na dwóch kursach wakacyjnych ministerialnych, ponadto — specjalny kurs w Lublinie. Zdobyta tą drogą znajomość naszej rzeczywistości pozwoliła jej, — przy nieprzeciętnym talencie pedagogicznym, oraz osobistej umiejętności stwarzania atmosfery zapału i zainteresowania do pracy — zapewnić uczestniczkom duże korzyści. Poza obfitym i ciekawym materiałem ćwiczeń, inteligencją i gruntownością ich analizy, wszechstronnością konstrukcji i t. p. — dała p. Paatero dowód zasadniczych walorów na niespotykanym u nas poziomie: umiejętności nauczania oraz piękna ruchu w jego idealnie czystej, doskonałej formie.

O szczegółach jednak kiedy indziej...

Oba kursy zakończone zostały lekcją pokazową dla zaproszonych gości spośród sfer dyrektorskich pedagogicznych i fachowych. Umożliwiła ona szerszemu już nieco ogółowi orientowanie się w tym, jaki może być poziom i skala środka, którym w całokształcie wychowania fizycznego jest gimnastyka.

Z OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

Akcja letnia Okręgu Warszawskiego obejmie w roku bieżącym

dla młodzieży szkół średnich:

a) nad morzem:

dla uczennic kol. wypoczynkową w Chłapowie,

dla uczennic kol. wypoczynkowo - sportową w Swarzewie,

dla uczniów kol. wypoczynkowo - sportową w Swarzewie,

dla uczniów kurs sportowy (pływanie, żeglarstwo, gry drużynowe, lekka - atletyka) w Swarzewie,

b) w górach:

dla uczennic kol. wypoczynkową w Tatrach,

dla uczennic kurs turystyczny w Tatrach,

dla uczniów kol. wypoczynkowo - sportową w Tatrach,

dla uczniów kurs turystyczny w Tatrach.

c) obóz sportów wodnych (pływanie, żeglarstwo) nad jeziorami Augustowskimi.

dla nauczycielstwa i rodzin:

a) nad morzem:

kol. wypoczynkową w Chłapowie,

kurs sportowy w Chłapowie (gry drużynowe, lekka-atletyka),

kurs tańców, objętych programem szkół średnich,

b) w górach:
kol. wypoczynkową w Tatrach,
kurs turystyczny w Tatrach.

Bliższe dane o akcji letniej będą podane w następnym numerze.

Zarząd Okręgu prosi tych spośród koleżanek i kolegów, którzy zamierzają skierować młodzież na kolonie i obozy, aby już obecnie przystąpili do przygotowań tak organizacyjnych jak finansowych. Zechcą też koleżanki i koledzy zainteresować grona nauczycielskie koloniami nauczycielskimi.

NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

P. Z. W. F. zwołuje Zarząd Okręgu do Warszawy (ul. Myśliwiecka 7/9. Park szkolny, pokój wychow. fiz.) na dzień 25.IV. b. r. godz. 19 z następującym porządkiem obrad: 1) odczytanie protokułu ostatniego Zgromadzenia Okręgu (organizacyjnego), 2) wybór uzupełniający Zarządu Okręgu, 3) wolne wnioski. Zarząd przypomina, że w myśl art. 44 Statutu wysyłają Koła na zgromadzenie delegatów w stosunku jeden delegat na 5 członków.

Nasze spostrzeżenia

1. Nauczyciel jako gracz w drużynie szkolnej

Podczas pewnego turnieju gier drużynowych między kilku drużynami szkolnymi znalazła się i taka, w której grał wychowawca fizyczny, Podobno wywołało to pewne kłopoty z pogodzeniem innych drużyn szkolnych z tym faktem. Podobno nie brakło przy tym i prób dowcipnego rozwiązania tego kłopotu ze strony zainteresowanych, którzy proponowali aby wszystkie drużyny wprowadziły do swego składu wychowawców fizycznych. Nie to jest istotą sprawy, ale ciekawa jest motywacja. Ponieważ jest to młoda drużyna, więc udział w niej nauczyciela miał podobno pomagać do uzyskania większej pewności siebie graczy. I właśnie wydaje się, że to nie było słuszne. Nam się wydaje, że przecież celem każdej rozgrywki obok celu bezpośredniego, to jest wygranej, jest cel dalszy, ale znacznie ważniejszy: podniesienie sprawności drużyny. Otóż ten cel nie został na pewno osiągnięty, bo na pewno wszyscy gracze grali przede wszystkim na swego wychowawcę i nie gruntowali pewności w siebie, ale wręcz przeciwnie tracili wiarę,

tym bardziej, że wiele gier w tym turnieju nie wygrali. Tak to cel bezpośredni, choćby osiągnięty całkowicie, przekreśla znacznie ważniejszy cel pośredni.

2. Znakomity skok metodyczny... o 50 lat wstecz

U jednego z najstarszych nauczycieli ćwiczeń cielesnych znajduje się szafa, w której przechowuje on rozmaity sprzęt mający, jak sam twierdzi jedynie wartość muzealną. Wśród tego sprzętu znajdują się także łęczki, podobne do tych, jakie jeszcze i dzisiaj spotyka się na koniach do skoku podpartego. Łęczki te jednak nie umocowują się na koniu lecz poprostu mają one nóżki i stawia się je na podłodze dla podporu. Przepraszam, nie stawia się, ale stawiało się mniej więcej 50 lat temu, jak twierdzi ich właściciel. Dzisiaj się już tego nie robi, gdyż podpory zostały w sposób właściwy ograniczone w myśl wiadomości fizjologicznych i tych podporów, które potrafimy wykonać bez żadnych łęczków, mamy dostateczną ilość.

Można więc sobie wyobrazić zdziwienienie dostojnego zgromadzenia kilku wychowawców fizycznych i lekarzy higienistów, gdy gospodarz pewnej instytucji zdrowotnej zademonstrował im świeżutko wykonane łęczki i kilka na nich wykonanych podporów jako najnowszą zdobycz. Zaiste znakomity skok pół wieku wstecz.

3. Grupy 90 osobowe na zajęciach sportowych

Wiadomo każdemu jak straszliwie gnębią nas wielkie grupy na ćwiczeniach sportowych. I jeśli nie możemy w szkole średniej należycie rozwinąć życia sportowego młodzieży, to przecież jedyną dzisiaj przeszkodą jest niemożliwość pracy w takiej grupie, przy małych salach i boiskach, oraz małych ilościach sprzętu. I oto nasuwa się pytanie, czy nie lepiej byłoby dać zamiast dwu godzin tygodniowo na wielką grupę, po jednej godzinie na każdą klasę. Napewno większość wychowawców fizycznych powita ten projekt z radością, gdyż usunie się za jednym zamachem źródło demoralizacji ucznia i nauczyciela. Ucznia dlatego, ze traci niepotrzebnie czas, którego przy wielkim obciążeniu programowym ma mało, a na zajęciach sportowych nie ma żadnego zadowolenia; nauczyciela zaś dlatego, że nie tylko patrzy przez palce, jeżeli część uczniów nie przychodzi wogóle na zajęcia sportowe, ale poprostu stara się o to, aby nie przychodzili wszyscy, gdyż zupełnie nie wie, co ma zrobić z taką wielka grupą, nie mając dla niej sprzętu, ani też nie mogąc jej opanować w sensie instruowania.

Ś. p. Kpt. Marceli Seweryn Ślósarczyk

Odszedł na wieczny spoczynek zdobywca Proszowy, jeden z najlepszych bojowych oficerów, kpt. Marceli Seweryn Slósarczyk. Zmarł w dniu 2 marca br., po ciężkich cierpieniach. Urodzony 26.IV. 1892 roku w Bochni, ukończył tamże gimnazjum, po czym studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując absolutorium prawa. Od roku 1912 do początku Wielkiej Wojny był działaczem i członkiem Zw. Strzeleckiego. Wcielony do armii austro-węgierskiej, pomimo usilnych starań, nie mogąc uzyskać przeniesienia do Legionów, walczył w obcych szeregach, uzyskując szacunek dla swych niezwykłych czynów bojowych, a jednocześnie traktowany jako „politycznie niepewny" na każdym kroku podkreślający swoją polskość oficer austriacki. Ranny w roku 1916, po wyleczeniu ponownie wysłany na front, w roku 1918 przystępuje wraz ze swą kompanią do organizowanej przez P. O. W. na Ukrainie grupy Mikulinieckiej. Żołnierze otaczają Go takim szacunkiem i miłością, że wraz z Nim, pomimo pozostawienia im swobody w decyzji, przechodzą do polskiego Oddziału i Włosi i Czesi, wchodzący w skład kompanii. Jest dowódcą wyprawy na Proszowę, uwieńczonej całkowitym sukcesem, zwycięsko bierze udział w walkach i potyczkach z Ukraińcami, aż wreszcie wraz z całą grupą, otoczony przez przeważające siły, po trzydniowej bitwie pod Mikulińcami zostaje wzięty do niewoli ukraińskiej, najokropniejszej chyba w czasach nowożytnych. Nieugiętą wolą i mocą charakteru świeci przykładem współjeńcom Polakom, narażając się na coraz sroższe prześladowanie. Oswobodzony przez wojska polskie walczy dalej, kochany i podziwiany przez podwładnych, ceniony przez przełożonych.

Po wojnie zajmuje szereg stanowisk — ostatnio kierownika referatu Państwowego Urzędu WF. i PW. Jest również członkiem Zarządu sp. wyd. „Kultura Fizyczna".

Ś. p. kpt. Slósarczyk położył wielkie zasługi około utworzenia naszego koncernu i zapewnienia tak „Wychowaniu Fizycznemu" jak również „Sportowi Polskiemu" i „Sportowi Szkolnemu" materialnych podstaw bytu.

Idea kultury fizycznej straciła w Nim przekonanego i bezinteresownego przyjaciela.
